DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 79. Piątek, 26 Marca (7 Kwietnia). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

Z powodu rozpoczętego kwartału 2-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególnej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje też sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.

kwartalnie „ 2 „ 15.

miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20

kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

S P I S   R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Jego Cesarsko-Królewska Mość, na przedstawienie Namiestnika, najmiłościwiej udzielić raczył cudzoziemcom, którzy mieli udział w robotach przy budowie mostu Aleksandrowskiego na rzece Wiśle w Warszawie, następujące nagrody:

Poddanym francuzkim: Ernestowi *Gouin*, Reprezentantowi Domu Handlowego imienia swego i Com., i Aleksandrowi *Lavalée*, Zarządzającemu Zakładem tegoż Domu Handlowego, Ordery Ś-ej Anny klasy 3-ej.— Pełnomocnikowi pomienionego Domu Handlowego, Inżenierowi, Karolowi *Cothard*, medal złoty z napisem „za gorliwość" do noszenia na szyi na wstążce Orderu Ś-go Stanisława.

Poddanym pruskim: Entreprenerom robót mularskich i dostawcom robotników: Józefowi *Riese* i Augustowi *Henselowi*, medale złote z napisem „za gorliwość" do noszenia w pętlicy na wstążce Orderu Ś-go Stanisława.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 26 Marca (7 Kwietnia).

Dziś zupełny brak ważniejszych nieco wiadomości; zresztą w obecnej chwili całe dziennikarstwo zajęte jest jedną tylko kwestją, tą mianowicie która miała być w dniu wczorajszym rozstrzygnięta w Frankfurcie. *Nordd. A. Z.* powiada z tego powodu że „związek „niemiecki stoi nad Rubikonem a swobodny „ton z jakim *Dresd. J.* usiłuje ułatwić mu to „przejście wcale nie odpowiada ważności po„łożenia." Organ urzędowy gabinetu berlińskiego bynajmniej nie tai się z tem, że przyjęcie wniosku sasko-bawarskiego może wywołać wojnę domową, lecz skłonniejszy jest do uwierzenia, że cała rzecz się skończy na tem, iż związek dowiedzie tylko swojej niemocy i jeszcze bardziej się zdyskredytuje.

Podług wiedeńskiego telegramu do Frankfurckiej *Post. Z.*, posiedzenie z 6-go kwietnia ma się odbyć w następujący sposób: Prusy i Austrja głosować będą, pierwsze za odrzuceniem, druga za przyjęciem wniosku, następnie jedno i drugie mocarstwo złoży z osobna oświadczenie, przedstawiające punkt widzenia z jakiego zapatrują się na tę sprawę. Sądzą, że wniosek zostanie przyjęty większością 9 głosów przeciwko 6.

Tenże dziennik podaje także następujące szczegóły o konwencji zawartej pomiędzy Austrją i związkiem celnym. Zawarowano w niej, iż będzie obowiązywać od 1-go lipca 1865 do 31 grudnia 1877 r. Artykuł tyczący się zjednoczenia celnego zredagowany jest w następujący sposób: Obie strony umawiające się, zastrzegają sobie swobodę umawiania się co do następnych ułatwień dla handlu przez zbliżenie do siebie o ile możności taryf celnych, swobodę rozpoczęcia układów co do ogólnego zjednoczenia celnego gdy tylko jedna strona ujrzy stosowną chwilę do prowadzenia podobnych układów.

We Francji, posiedzenie ciała prawodowczego z 3-go b. m. można policzyć do najspokojniejszych. Sam rodzaj kwestji nad którą zgromadzenie to miało obradować bardzo naturalnie tłomaczy nam tę spokojność. Nie chodziło już bowiem o jedną w tych kwestij politycznych które roznamiętniają wszystkie

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(ciąg dalszy *)

Otóż do takiego to genjalnego i obrotnego syna, postanowiła obrócić się pani radczyni. Z gotowym projektem poszła spać i wybornie noc przespała. A jak tylko obudziła się, posłała służącą dowiedzieć się, czy już wstał pan Antoni? Służąca powróciła z doniesieniem, że pan Antoni bardzo późno wrócił i śpi jeszcze. Pełna uwielbienia matka była cierpliwą całe dwie godziny, a gdy weszła do pokoju syna na facjatce dworka, zastała go na wychodnem i znowu z nim mówić nie mogła, bo nadzwyczajnie pilne interesa wzywały go do biura natychmiast. Wyjednała sobie wszelako audyencją na poobiedzie:—przywiązany syn raczył poświęcić matce te kilka chwil, wolnych od spraw tyczących się utrzymywania honoru domu. Kiedy już rozstawał się z matką, poprawił się jeszcze, cofając zegar poświęcenia synowskiego o całą dobę; dla tego że przypomniał sobie, iż dzisiaj oprócz lekcji śpiewu, którą wziąć ma od włocha, musi jeszcze być na próbie amatorskiego koncertu. Śpiewy wchodziły już na owe czasy w modę, zaczynały się mnożyć salonowe katarynki.— I na to szczęśliwa matka przystać musiała, wiedząc o tem, że chłopak przyzwoity musi przecież stosować się do świata, a nie do obowiązków domowych.— Z ojcem inna była sprawa; bo ojciec nie robił panu Antoniemu grzecznych propozycij, tylko rozkazywał i nie rozumiał co to jest— *nie mam czasu, nie mogę.* Radca ustępował tylko pierwszeństwa biurowym interesom, ale poza biurem uważał siebie za wszechwładnego pana czasu i spraw swoich dzieci. Dla tego też, lubo to zdarzało się rzadko, kiedy radca zapotrzebował usługi pana aplikanta, wtedy nie śmiał się odezwać ani ze śpiewami, ani z wieczorami tańcującemi, ani z obowiązkami podnoszenia honoru domu i imienia, bo radca nazywał to wszystko po prostu: „błazeństwem;"— a broń Chryste Panie, najmniejszej niesubordynacji! Nie wiem do jakiej ostateczności posunąłby słuszny swój gniew ojcowski.

Nareszcie przyszła owa szczęśliwa godzina, w której pan Antoni był na dyspozycją matki,—a wtedy w jego pokoju odbywała się następująca konferencja.

Nawiasowo wtrącić muszę, że przyjął matkę w szlafroku, czapeczce na głowie, zaledwie ruszył się z miejsca na swojej kanapie, ażeby ją przywitać najkonfidentniej, a potem rozpostarłszy się w poduszkach, przemówił:

— Zaciekawiłaś mię moja mateczko, co to za sprawa być może, z którą udajesz się do mnie... Ale, ale, przy tej sposobności muszę mamie powiedzieć, że służba mamy strasznie zaflejtuszyła mi mieszkanie! Wszędy pełno kurzu... Musiałem wyprowadzić z opieki domowej moję nieszczęśliwą bieliznę i oddać do praczki, przed kurzawą i śmieciami musiałbym chyba sam uciekać. Do tego codzień gorszą przynoszą mi śmietankę do kawy...

— Dobrze że mi powiedziałeś mój Antosiu! Twoja wina, że mię nie spostrzegłeś dawniej. Ale potem o tem, a teraz posłuchaj mię moje dziecko.

— Jestem na usługi pani matki...

— Wiem że masz ambicję, że cię obchodzi honor domu, masz serce, idzie ci pewno i o szczęście rodziny.

— Zapewne—krótko odpowiedział pan Antoni i poprawił czapeczki.

— Wam chłopakom łatwiejsza sprawa, bo możecie obracać się dowolnie na świecie. Ale z dziewczętami trudniejsza sprawa...

— Wiem do czego zmierzasz kochana matko, ale ja z góry umywam ręce. Moje stosunki w niczem nie nadają się do szyku rodzicielskiego domu. Zapewne chciałabyś matka dawać perjodyczne wieczorki, przyjmować dystyngowane towarzystwo,— chcesz żebym ja moje znajomości posprowadzał do dworka na Nowolipie, ażeby się coś okroiło na matrymonjalne potrzeby domu... Na to nie zgodzę się nigdy. Do życia ze światem trzeba domu z szykiem,

*) Patrz numera: 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62, 68 i 69.

umysły, lecz o kwestję bankową. Ustępy 2, 3 i 4 zostały uchwalone; w kwestji banków przemawiali pp. Armand, Calley de Saint Paul, Haetjens i Maguin. P. Forcade La Roquette oświadczył w imieniu rządu, że kwestja ta jest obecnie przedmiotem badania którego wypadku przewidzieć jeszcze nie można. W kwestji rolniczej, skutków traktatu handlowego i zniesienia skali ruchomej przemawiali margrabia d'Andelarre, pp. Guillaumin, Dorblay i de Choiseul. W imieniu rządu odpowiadał p. Forcade La Roquette. Ustępy 5 i 6 odnoszą się do spiesznego ukończenia robót, mostów i dróg obchodzących rolnictwo. Dopiero przy ustępie 7 tyczącym się finansów, spodziewają się ożywionych rozpraw. Opozycja złożyła poprawkę żądającą przywrócenia systematu kredytów specjalnych w głosowaniu praw finansowych.

Znowu zaczynają mówić o podróży cesarza do Algieru, której już kilkakrotnie zaprzeczano. Podróż ta ostatecznie nastąpiłaby 20-go kwietnia. Projekt ten napotkał na znaczną opozycję wśród osób otaczających cesarza; okoliczność ta może nam objaśnić sprzeczność wersij jakie w tym przedmiocie krążyły.

Akt uległości Józefa Karam, który odgrywał tak znaczną rolę w zaburzeniach Libanu, bezwątpienia przypisać należy energicznym przedstawieniom jakie mu w tym względzie przesłał rząd francuzki. Porta na usilne prośby duchowieństwa maronickiego i dzięki poparciu Francji, odwołała go z wygnania i dozwoliła na pobyt w Syrji, postawiwszy mu za warunek szanowanie władzy gubernatora Daud-Paszy i żądając aby biskupi maroniccy zaręczyli za ścisłe dopełnienie tego warunku. Lecz Karam przybywszy do Syrji, nie chciał się zgodzić na ten warunek, z powodu iż firman cesarki mianuje go buntownikiem amnestjonowanym i żądał aby go oddano pod sąd zwyczajny. Opór jej protegowanego, dochodzący nawet do nieposłuszeństwa, zapewnie niepodobał się rządowi francuzkiemu, gdyż *Monitor* oświadczał ostatniemi czasy w stanowczej nocie, że postawa reprezentantów mocarstw w Beyrucie oraz duchowieństwa zapewnia władzy gubernatora jeneralnego Daud-Paszy współudział jakiego potrzebuje w tem przesileniu i powinna oświecić Józefa Karam co do niebezpieczeństwa jakie pociągnęłoby za sobą odmówienie posłuszeństwa. Wiadomość w dniu dzisiejszym odebrana świadczy, że Józef Karam zgodził się na przyjęcie rad Francji.

Dzienniki angielskie ogłaszają list Ryszarda Cobden o wojnie amerykańskiej. W liście tym, pisanym do p. Wood posła amerykańskiego w Kopenhadze, datowanym 15-go lutego r. b., wyrażone jest zdanie, że skonfederowani wkrótce nie będą już w możności utrzymywania wielkich armij i opierania się Północy. P. Cobden udziela następnie mądre rady mężom Północy, w których widzi „zastraszającą nieudolność" w kwestjach ekonomji politycznej. Tak jak niema scieszki republikańskiej doprowadzającej do pomyślności, tak też niema i drogi królewskiej wiodącej do wiedzy; trzeba postępować „drogą bitą doświadczenia."

Gubernator jeneralny Kanady, miał 18-go mowę przy zamknięciu parlamentu zebranego w Kwebeku, w której gorąco winszuje członkom tego zgromadzenia iż zatwierdzili przedstawione im rozporządzenia a szczególniej te które miały na celu „zaprowadzenie bliższego związku pomiędzy posiadłościami Jej Królewskiej Mości w Ameryce północnej. Gubernator jeneralny doniósł o wysłaniu deputacji do Londynu, która ma się porozumieć z ministrami królowej, w sprawach bardzo wysokiego znaczenia dla osady."

* *N. Preus. Z. Warszawa, 31 marca.* Dopóki włościanin polski był zależnym, tak iż oprócz pańszczyzny odbywanej dla dziedzica, musiał jeszcze niejednokrotnie pracować sam i ze swym zaprzęgiem na rzecz miejscowego księdza, bywał on przez tego ostatniego tak wyzyskiwany, że i ta odrobina, którą mógł nazwać swą własnością, szła na wyderkafy kościelne. Lecz odtąd odkąd z własnością inaczej się rzeczy mają, włościanie nie pozwalają na to, ażeby *jura stolae* były na nich samowolnie nakładane, i liczne, wiadome już obecnie rządowi nadużycia w przedmiocie wynagrodzeń za posługi kościelne, spowodowały śledztwa, które przekonały o wielkiej niesprawiedliwości, jakiej dopuszcza się duchowięństwo rzymsko-katolickie. Podczas gdy duchowieństwo ewangelickie może pobierać jedynie bardzo nizkie opłaty jako *jura stolae*, i nie jeden bardzo skąpo uposażony kaznodzieja zaledwie może utrzymać się jako tako wraz z liczną nieraz rodziną, duchowieństwo katolickie przeciwnie, posiadające po większej części rozlegle grunta, cieszy się dostatkami, a pomimo to zabiera swym parafianom, za śluby, chrzty i zwłaszcza za pogrzeby, ostatnią sztukę bydła i ostatni drób, i naznacza nieprawne taksy, które są bardzo znaczne. Dla zapobieżenia tym nadużyciom, rząd dąży obecnie do oznaczenia wysokości taksy *jura stolae* i do zasłonięcia włościan od dotychczasowego samowolnego pobierania wyderkafów kościelnych, wynoszących niejednokrotnie 6—8 razy tyle co najwyższe opłaty w kościele ewangelickim. Znane są wypadki, w których księża katoliccy nie wpierw zgodzili się na pogrzebanie zmarłych, aż ubodzy włościanie przyprowadzili do ich obory ostatnią krowę. Zresztą są także księża katoliccy godni wszelkiej czci, którzy na wzór miłosiernego samarytanina, wyświadczają liczne dobrodziejstwa i dzielą się z ubogimi ostatnim kęsem chleba; lecz niestety, jest znaczna liczba i takich, których rząd będzie musiał powstrzymać na drodze legalnej od dotychczasowych nadużyć.

* *Köln. Z.* Deputowani polscy na sejm pruski mają postawić w przyszły wtorek wniosek wprowadzenia w Prusach Zachodnich, w rozporządzeniach rządowych, języka polskiego obok niemieckiego.

* *Patriot. Z. f. Posen u. W. Preus.* Po burzliwym okresie stronnictwa postępowców, nastąpił obecnie okres zwrotu w usposobieniu umysłów. Podczas pierwszego okresu, słyszeć się dawała wrzawa, ściskano pięście, i w przeświadczeniu o powołaniu parlamentarnem, z którego stronnictwo pomienione ma wywiązać się, oświadczano uroczyście, że nie nastąpi ani teraz ani nigdy porozumienie z obecnym gabinetem, że dla gabinetu tego nie zostanie uchwalony ani jeden fenig. Było to zaprawdę bardzo piękne dla ludzi, ćwiczących się w krasomówstwie, walczących za pomocą broni słowa i zasłoniętych szańcami zasad. Lecz niestety, wszystko piękne musi mieć swój koniec; romantyczne czasy stronnictwa postępowców muszą się nareszcie skończyć, zwłaszcza, że prace parlamentarne nie przedstawiają żadnej powagi i nie dały żadnego rezultatu. Interesom kraju grozi niebezpieczeństwo; najlepsze projekta rządu mogą być pogrzebane w nawale mów, których parlamentaryzm nie szczędzi. Takie położenie rzeczy musi przedewszystkiem spowodować zgubę samego stronnictwa postępowców; interesa bowiem kraju nie cierpią żartu, i z tego powodu można z pewnością przepowiedzieć, że odrzucą one na bok stronnictwo, które staje na przeszkodzie postępowi dobrobytu narodu. Mężowie ze stronnictwa postępowców przewidują to. Przekonali się oni, że powierzchowność, z jaką zapatrują się na żywotne potrzeby kraju, daje rządowi najlepszą sposobność do usprawiedliwienia się, gdyby usunął z porządku dziennego knowania parlamentarne. Ciało

---

dostatkiem, trzeba materjału do zabawy. Przyzna mama, że nasz kochany papa—nie zda się do świata ze swoją agrikulturą, botaniką i oszczędnością, zaglądającą każdemu w usta co kto połyka z jego szczodrobliwości. Losy nasze stąd niejednakowe. Ja mogę wnijść do świata, nie ciągnąc za sobą pietruszki i kalarepy ojcowskiej, ale świat za dziewczętami nie wnijdzie pomiędzy rzodkwie i selery. Nasze dziewczęta muszą brać co Pan Bóg zdarzy i wyrzec się świetnych partji!

— Mój drogi Anteczku, właśnie jak gdybyś mi to wszystko z ust powyjmował, co powiedziałeś. Rozumiem ja całą pozycję naszego domu, znoszę z pokorą prześladowanie losu...

Tu radczyni łzy gorące otarła.

— Ale pogodziłam się z losem. Powiedziałam sobie, że moje dziewczęta, kiedy na świecie jaśnieć nie mogą, to niechaj przynajmniej już nie więdną. Chcę je powydawać za mąż, ale tak przynajmniej, żeby te biedki nie cierpiały nędzy i niedostatku... Otóż znalazłszy dla Reginki wyborną partję, tam właśnie znalazłam przeszkody, zkąd nawet nie spodziewałam się najmniejszej opozycji!—Dla tego chcę twojego współdziałania, pomocy, ażebym zamiar szczęśliwy mogła doprowadzić do skutku.

— Ależ moja mamo, zaciekawiasz mię niezmiernie!... Jakto? w naszych stosunkach, jakie posiadamy dla kółka domowego, znalazłaś zięcia?

— Moje dziecko, ja ci powiadam, że to nie jest świetna partja... ale partja, zawsze jak dla naszej Reginki gwarantująca dobry byt i spokój domowy, co jest już nie małem szczęściem, gdy zwłaszcza o posagu dla Reginki marzyć niepodobna, bo nasz stary znowu myśleć poczyna o nowych spekulacjach, o rozwijaniu ogrodnictwa, folwarku na Nowolipiu...

— Zabawny człowiek ten nasz ojciec kochany! Ale któż jest kandydatem do ożenienia? Myślałem z początku, że ten młody filozof, marzyciel, idealog, pan kontrolerowicz, którego wydobyłaś z pośród książkowej bibuły. Ale słyszę—że człowiek bogaty, ztąd w głowę zachodzę, kto to być może?...

— Moje dziecko, tylko trzymaj to w sekrecie... Mówię ci o Bonifacym...

— Ha ha ha!... ha ha ha!... A to moja mamo oryginał, ha ha ha! cóż to za zwierzę.

— Otóż to wy młodzi macie strasznie pstro w głowie! Upatrzycie sobie coś do człowieka i najgrawacie się niegodziwie! Wstydź się mój Antku! To człowiek bardzo poczciwy, pracowity, zamożny, ma już dzisiaj siedm tysięcy pensji i sto kilkadziesiąt tysięcy kapitału. To wielki los dla naszej Reginki... Przytem szlachcic z dobrej i znakomitej familji... człowiek orderowy! ..

— Szlachcic? A prawda, znam tego imienia nawet i hrabiów.. Familja to niezła, pozycja wygodna, to prawda. Ależ oryginał! niech go nie znam!

— Mój Antku, wszystkiego wymagać niepodobna. Ja ci powiadam, że od czasu jak u nas bywa, znać na nim ogładę... codzień zyskuje...

— Zapewne, że kiedy nie masz w czem wybierać, to i ten dobry.

— Otóż moje dziecko, mam straszne zmartwienia. Dziewczyna zakochana w kontrolerowiczu, a Krzysztof słuchać nie chce o Bonifacym. Trzeba mi tedy pozbyć z domu i z serca dziewczyny kontrolerowicza, a następnie przekonać ojca, że Bonifacy...

— Rozumiem, rozumiem, to się da zrobić.

— Ależ tu trzeba wielkiej ostrożności, bo wiesz że ojciec i kontroler...

— To bracia syamscy,—można ich rozkrajać przecież...

— Niech Bóg broni! to by zabiło obudwu!

— No i cóż chcesz moja matko?

— Myśl tylko o wycofaniu Antosia...

— To najłatwiejsza...

— Ale bez obrażenia, tak żeby nie poznał nawet tego!

— Potrafimy, mam projekt!

— Jaki? mów moje dziecko...

— Wyborny! Trzeba wykonać operację w sercu Reginy, wykrajemy amanta. To będzie bardzo zabawne! Ani się spostrzeże dziewczyna,—zostaw mi to całkowicie moja mamo...

— Antosiu! dam ci na rozporządzenie zimowe sto rubli!

— Akceptuję, bo myślę o sprawieniu sobie elkowej szuby, albo niedźwiadków...

— Rachuj na mnie.

— Znam mamy słowo. Spijże sobie spokojnie, kochana mateczko,—od tego moja głowa i energja! Mam koncept wyborny! Muszę zrobić to poświęcenie dla twojego spokoju, stracę na to różnemi czasy kilkanaście dni drogiego życia. Mamy też i porachunki z panem kontrolerowiczem. Wyobraź sobie kochana matko, że ten zarozumialec kilka razy poważył się zaimponować mi swoim książkowym rozumem?! Głupia bibuła! Zapomniałeś kochanku, że oprócz twoich są jeszcze inne księgi, których ty nie znasz! Jest świat żywy i sztuka życia, to znowu moja lektura. Otóż ja się popiszę z moim rozumem i wykieruję cię na dudka!

które zamiast pomagania w prawodawstwie, dąży jedynie do tego, ażeby prawa nie przyszły do skutku, samo sobie przygotowuje grób. Zgromadzenie, które poprzestaje na sporze o zasady, zamiast co by miało wzmacniać instytucje publiczne, budzi zbyt łatwo w ludzie myśl, że jest zbytecznem. Lud, który pomimo omamienia go za pomocą frazesów stronniczych, pozostał w gruncie praktycznym, zapytuje nareszcie, czy za pomocą zasad będzie mógł jeść, pić, wyżywić armję, budować drogi żelazne. Lud przychodzi stopniowo do przeświadczenia, że zasady, jeżeli się ich używa jedynie dla parady, przyczyniają się nie do porządku, lecz do nieładu, nie do postępu, lecz do zacofania się, nie do jedności państwa, lecz do rozdwojenia społecznego. Lud jest przeto w stanie pochwalenia wszelkiego kroku, za pomocą którego usunięte zostanie stronnictwo, szukające znaczenia jedynie w podkopywaniu legalnego biegu spraw państwa. Większość przeto nie ukrywa przed sobą bynajmniej tego, że zbliżałaby się do upadku gdyby dążyła do dłuższego utrzymania okresu burzliwego. Zrobiła ona zwrot, minęła skałę podwodną, przed którą znajdował się ich mały statek, i zmieniła swe postępowanie. Jedna przynajmniej część tego stronnictwa stała się praktyczną. Zwrot ten, który przyczynił się do przyjęcia projektów budowy dróg żelaznych, pociągnął za sobą dwa skutki, z których jeden jest wielce przydatny dla ogółu, gdyż wprowadził szybko na właściwy tor niektóre pożyteczne przedsięwzięcia, drugi zaś poda samemu stronnictwu postępowców sposobność do tak pożądanego wyleczenia się. Stronnictwo to dzieli się mianowicie na takich, którzy chcą poniekąd hołdować zasadom zastanowienia, i na takich, którzy dążą bądź co bądź do wytrwania w dawnej bezwarunkowej nieprzyjaźni dla rządu. Dzieje się przez to wielka krzywda parlamentaryzmowi. Frazes, że z teraźniejszem ministerstwem nie podobna nic uczynić na polu finansowem, został obalony, gdyż zatwierdzono prawa, za pomocą których rząd wspiera handel krajowy. Główna broń opozycji została skruszoną, i większość, która występowała dotąd przeciw rządowi, została przełamaną. Dla nas widowisko to ma w sobie coś orzeźwiającego: albowiem zakłopotanie się parlamentaryzmu oznacza pomyślność ludu.

* *Königs. Z. Królewiec, 1 kwietnia.* Byliśmy mocno zadziwieni, gdy w dniu wczorajszym skonfiskowano nam aż pięć numerów pisma naszego a mianowicie Nr. 14, dodatek do Nr. 66, Nr. 67, dod. do Nr. 69 i Nr. 72. Około godz. 6 ej wieczorem, przybył w tym celu do biura redakcji urzędnik konfiskator, w towarzystwie żandarma, i przedstawił redaktorowi rozporządzenie pismienne naczelnego prokuratora p. Batockiego do prezydjum policji, obejmujące rozkaz konfiskaty. Jako powód do tego rozporządzenia oznaczono niektóre ze sprawozdań z ostatniego posiedzenia sądu przysięgłych, co jest przestępstwem § 48 prawa o prasie. Według tegoż paragrafu, pisma powinny ogłaszać imiona przysięgłych, tylko przy okazji zbierania się sądu przysięgłych. Wczorajsza konfiskata jest już 16-tą z kolei, która nasze pismo dotknęła. Taki sam los spotkał wczoraj i *Ostpreus Z.* oraz rządowy *Anzeigerblat*, którym to pismom także skofiskowano, po 6 numerów każdemu.

* *Schl. Z. Londyn, 30 marca.* Sławny agitator Aleksander Herzen, który długie lata bawił w Londynie, wyprowadził się obecnie do Szwajcarji, wybrawszy miasto Genewę na przyszłą swą rezydencję. Tam przeniósł swoją drukarnię ruską. Pismo jego Колоколъ, będzie więc wychodziło na przyszłość w Genewie.

* *J. des Débats.* Dziennik angielski *Spectator* donosi, że cztery mocarstwa współzawodniczą w zaszczycie ofiarowania schronienia papieżowi, w razie gdyby był zmuszony opuścić Rzym. Hiszpania oddaje do rozporządzenia wyspy Balearskie, Anglja przedstawia Maltę, Austrja Raguzę, nakoniec Francja przyjęłaby ojca św., nie w Fontainebleau, a w Awinione. *Spectator* mniema, że papież przełożyłby nadewszystko Maltę. Nie wiemy zkąd dziennik angielski mógł zaczerpnąć te wiadomości; lecz gdyby były dokładne, czemu nie dajemy wiary, można by z nich przynajmniej wnioskować, że rządy europejskie uważają konwencję wrześniową za bardzo ważną i nie wątpią, iż będzie wykonana.

* *La Patr.* Znany już jest tekst alokucji papiezkiej mianej na konsystorzu d. 27-go marca. Kilka ustępów zawiera zupełne zatwierdzenie wszystkich protestacji, jakiemi odznaczyli się biskupi tak we Francji, jak i we Włoszech, po ogłoszeniu encykliki. W Rzymie, jak się zdaje, te zachęty do buntowania się przeciw władzy cywilnej nie wydają się dostatecznemi, i chciano by tam aby papież do gruntu rozstrząsnął kwestję rzymską. W tej mierze piszą ztamtąd do *Ajencji Havas Bullier.* Jego świątobliwość nie powiedział nic coby dotyczyło kwestji rzymskiej, pomimo gorącego pragnienia kilku kardynałów, którzy chcieli aby Pius IX. skorzystał z okoliczności dla podniesienia głosu w tym przedmiocie. Lecz odczytawszy alokucje miane na innych konsystorzach, łatwo można dostrzedz, że wszystko co się tyczy tej kwestji było powiedziane i nie pozostaje nic do powiedzenia. Ojciec św. nie wyrzekł ani jednego słowa urzędownie o konwencji franko-włoskiej; dotąd odpowiadał na nią tylko milczeniem, a wyraz konwencja, wyrzekł publicznie tylko w liście z 4-go lutego do biskupa orleańskiego, dziękując mu za broszurę: *Konwencja i Encyklika.*

* *J. des Déb. Turyn, 1 kwietnia.* Konwencja z d. 15 września położyła zadanie, którego załatwienia oczekuje świat cały. Jednym z żywiołów, może najważniejszym tego załatwienia, będzie postępowanie Włoch. Ważnem jest zatem zbadanie dążeń tutejszej opinji publicznej. Z tego względu, broszura wydana przez p. Giorgini, deputowanego z Sienny, zasługuje na poważną uwagę. P. Giorgini sądzi, że bezzwłoczne objęcie w posiadanie Rzymu, przyniosłoby włochom więcej kłopotów niż rzeczywistych sił. Kiedy papiestwo zostanie przekształcone, kiedy kościół zostanie oddzielony od państwa, Rzym bez niebezpieczeństwa, będzie mógł stać się stolicą Włoch. Ale przekształcenie to musi się dokonać wolno, bez żadnego nacisku, a Włochy powinny dozwolić mu się spełnić z całą swobodą. Nie można powiedzieć, aby zdanie p. Giorgini było zdaniem wszystkich, ani też żeby miało wziąć górę; lecz nie jest to ani odosobnione zdanie, ani paradoks. Włosi nie są ożywieni tym filozoficznym fanatyzmem, jaki im przypisują ich przeciwnicy a nawet i niektórzy przyjaciele. Nie należy tego co się tu dzieje oceniać według pojęć francuzkich. Nie będzie to rzeczą łatwą we Francji a szczególniej w Paryżu, lecz trzeba tak zrobić jeżeli się chce zdrowo oceniać rzeczy i przewidywać wypadki.

* *Köln. Z.* W skutku konwencji wojskowej zawartej pomiędzy francuzami i włochami, chorągiew francuzka powiewa na moście przez r. Lire, i odtąd francuzi i włosi przechodzą przezeń w jedną i drugą stronę. Pierwsza potyczka włochów, na rzymskiem terytorjum, zaszła pod górą S. Giovanni, druga pod Salvatora, gdzie poległo sześciu bandytów. W tym pasie granicznym roi się około 600 bandytów, dowodzonych przez jakiegoś hiszpana i Cobrze, po części karabinami Lefaucheux, uzbrojonych. Burboński komitet wojenny w Rzymie myślał o napadzie na Isoletta; wcześnie się o tem dowiedziano, a świeżo przedsięwzięte przez francuzów i włochów środki, zniweczyły ten plan. Skoro m-gr Merode dowiedział się o tej konwencji i o wkroczeniu włochów na terytorjum rzymskie, wysłał oddział żandarmów dla wyparcia włochów za granicę; francuzki dowódcaa posterunku Ceprano niedozwolił wszelako wojskom papiezkim atakować włochów. W skutku tego przyszło do objaśnień pomiędzy m-grem Merode a jenerałem Montebello, i

---

Nasza znajomość świata i ludzi więcej warta jak przyjaźń z bibułą... To będzie zabawne i bardzo zabawne!

Pani radczyni widząc na licach pierworodka i uśmiech niby jakiś wesoły i zawziętość złośliwą, uczuła na chwilę dreszcz przebiegający po jej sercu, zlękła się tej walki do której tak ochotnie zabierał się pan Antoni. Ale w macierzystem sercu za wiele było uwielbienia i miłości dla tego genjalnego dziecięcia, ona pomyślała sobie:

— Antek ma rozum i serce, a tacy ludzie nie zrobią nic złego na świecie. Jego kroki będą rozsądne i przyzwoite, chłopak z taktem i delikatnością, nie przebierze miary w niczem. A wreszcie, niech upokorzy kontrolerowica, kiedy ten śmiał imponować mu swoją książkową mądrością. Co za porównanie pomiędzy moim Anteczkiem i tym dzikiem! Brylant i szkło, gdzie tam! brylant i fusy od kawy!

Zakończyła więc konferencję powtórzeniem czułych pocałunków i obietnicy stu rubli, które się znajdą przed zimą i potrzebą elkowej algierki.— I poszła sobie do gospodarstwa, a pan Antoni ubrawszy się ładnie ruszył do miasta, podwiózł się pierwszą złapaną dorożką do placu teatralnego, zajechał przed kasę, a dla honoru imienia dorożkarzowi zapłacił za kurs pół rubla. Do kasjera teatralnego odezwał się krótko, lekko skinąwszy głową:

— Mój bilet?

— Służę panu dobrodziejowi!

Pan Antoni ulegając już wtedy dystrakcjom pańskim rzucił dwa ruble za swój bilet, a nie czekając na resztę, dla tego że mu było pilno, odszedł od okienka. Kasjer w takim natłoku nie miał czasu gonić go z resztą z dwóch rubli... Jednakże te pańskie dystrakcje pana Antoniego, dawały mu wygodę,—bo ledwie skinął ręką, stanąwszy na placu, dorożkarze ścigali się pędząc na usługi młodego magnata;—w kasie teatru zawsze znalazł się bilet dla niego, a przytem prawie zawsze ten sam numer krzesła, co dawało pewną reputację eleganckiemu kawalerowi.

Że zostawało jeszcze pięć kwadransy czasu do rozpoczęcia reprezentacji, pan Antoni założywszy na oczy sprężynowe okulary, na szerokiej czarnej zawieszone tasiemce, puścił się na małą przechadzkę po trotuarach modnej dzielnicy miasta. Co chwila spotykał kogoś znajomego, jednym damom kłaniał się z gracją, drugim, chociaż były daleko strojniejsze, uśmiechał się konfidentnie, spotykanych blanbeków aplikujących się na lampartów traktował protekcjonalnie; a jednego paniczyka uszczęśliwił podaniem ręki do promenady w parze.

Wtedy to Ignaś, brat jego, że to było przy sobocie, zdążał ze swojej fabryki do kochanych rodziców na Nowolipie. Śmiały mu się oczy wesoło, bo marzył zapewne o zabawach z rodziną i psich figlach jakie wyprawiać będzie siostrom, za któremi tęsknił przez tydzień cały. Biegł żwawo, nie przebierając się *do ulicy* w okazalsze świąteczne suknie;—okrył tylko fabryczną toaletę algierką i ani myślał wstydzić się świata, który spotykał. Ale zobaczywszy z daleka Antosia, uśmiechnął się radośnie i stanął dla uściskania kochanego brata.—Wtedy pan Antoni odepchnął go prawie surowem spojrzeniem, a potem odwrócił oczy w inną stronę, poprawiając okulary,—a po chwili stanął z dystyngowanym socjuszem witać uprzejmie i konfidentnie dwie eleganckie loretki.

Ignaś wiedział o tem, że jak żyje nie poróżnił się z bratem, nie mógł więc pojąć dla czego brat odwrócił się do niego plecami. Stał więc przez chwilę z otwartemi ustami, żal go jakiś ogarnął... Ale zobaczywszy pana Antoniego przy pięknych damach, udobruchał się chłopak natychmiast, wnioskując na domysł, że kochany Antoś zapewne zdążał na tych dam spotkanie i dla tego nie miał czasu na przywitanie brata. Roześmiał się więc sam z siebie za jakieś dziwne przypuszczenie, które przesunęło się po głowie i ruszył dalej. Potem już chłopak nie spotkał żadnej znajomości, więc też zaszedł prędko na Nowolipie, od bramy kamienicznej do furtki i dworka biegł już w skokach, a na oznajmienie o sobie braciszkom w studenckich mundurach—gwiznął przenikliwie na palcu włożonym w usta.—Sygnał był skutecznym, wszystko co było młodego wybiegło do sieni, nawet Reginka zdążała za dziećmi i pierwsza objęła za szyję braciszka, całując go serdecznie. Józia i Antosia tymczasem wołały:

— „Garbarz! garbarz! ciąguniskóra!" Ale jednak wydarły go Regince prawie gwałtem i ucałowały jak ona serdecznie.

— Ignasiu! zawołał Grześ, czwartoklasista z pakulatą czupryną, pozadzieraną w gęste wichry: jeszcze widno, pójdź do ogrodu, zagramy w ekstrę na kwaterze pustej po obranych ogórkach.

— Zaraz, zaraz, tylko powitam się z rodzicami.

Wpadł do dworka, spotkał matkę uwijającą się z kluczykami, ucałował jej rękę, ale pani radczyni uściskać go zapomniała, czy też nie miała zwyczaju. Za to skrzywiła się grymaśnie i nawpół z gniewem zawołała:

— Kiedy przychodzisz do domu, to nie świstaj po podwórzu jak ulicznik... a potem wypadałoby zrzucić z siebie te śmierdzące garbarskim sosem suknie, cały dom wykadzisz skórami!

I wyrwawszy mu całowaną rękę, poszła sobie. Chłopakowi zrobiło się markotno trochę, ale cóż dziwnego, że matka w kłopotach może mieć zły humor? To zdarza się tak często, nic dziwnego że trafił na złą godzinę. Więc odgarnąwszy sobie czuprynę, pobiegł do ogrodu szukać ojca.

(d. c. n.)

w Rzymie aresztowano osoby będące w stosunkach z bandytami.

* *La Fr.* Sejm związku niemieckiego miał wydać 6-go b. m. uchwałę w przedmiocie wniosku bawarskiego. *Frakf. Postz.* ogłasza w tym względzie następujący telegram z Wiednia, datowany 3-go b. m. „Depesza posłana do Berlina domaga się usilenie, ażeby Prusy powstrzymały się od gło„sowania nad propozycją średnich państw. W „przeciwnym razie Austrja głosować będzię za pro„pozycją.” Okazuje się ztąd, że Austrja mając do wyboru głosowanie bądź z Prusami, bądź z średniemi państwami, skłania się na stronę tych ostatnich. Jest to fakt bardzo ważny, który, w razie wytrwania gabinetu wiedeńskiego w tej dążności, postawiłby w rezultacie Prusy w położeniu bardzo kłopotliwem, to ostatnie bowiem mocarstwo miałoby przeciw sobie i Austrję i średnie państwa. Wiadomo że w Wiedniu, opinja publiczna jest po stronie tej ostatniej polityki. Chodzi przeto jedynie o to, czy dla Austrji przymierze z Prusami nie byłoby korzystniejszem od przymierza z średniemi państwami.

W tym samym przedmiocie piszą z Frankfurtu nad M., pod d. 3 b. m., do *Nordd. A. Z.* Grzeczna prośba usadowienia w Holsztynji księcia dziedzicznego Augustenburgskiego (tak bowiem książę tytułowany jest w urzędowym stylu związkowym), wprowadzenia go następnie tylnemi drzwiami do Szlezwigu i nareszcie wytoczenia procesu, ażeby wedle możności odsadzić następnie księcia dziedzicznego, otrzyma bezwątpienia grzeczną odpowiedź, że nikt nie ma najmniejszej do tego ochoty. Do Niemiec, o których mówi kilkakrotnie przerabiane, i z tego powodu nielogiczne umotywowanie, należą także Prusy, że zaś nikt w Prusach o tem nie myśli, ażeby działać *pour le prince d'Augustenbourg*, każdy o tem wie. Wniosek o którym mowa, uważany jest tu jako ostatnie usiłowanie ocalenia sprawy augustenburgskiej zanim jeszcze ona upadnie w samej Holsztynji, jako manewr za pomocą którego prędzej może nastąpić rozdwojenie pomiędzy Austrją i Prusami, i jako cios wymierzony naturalnie przeciw wzmocnieniu potęgi Prus. Uchwały pruskiej izby deputowanych, mianowicie co do odrzucenia projektów w kwestji bankowej, bardzo sprzyjają projektom średnich państw, i słyszeliśmy nawet głosy, które się z tego radowały.

W artykule wstępnym, taż *Nordd. A. Z.* powiada w tymże względzie: Związek niemiecki stoi przed swoim Rubikonem, i żarty za pomocą których *Dresd. Jour.* chce ułatwić przeprawę w punkcie stanowczym, są niestosowne w obec ważności położenia rzeczy. Organ rządu saskiego zaprzecza alternatywie, jaka musi wyjść z wniosku, który miał być rozstrzygnięty 6-go b. m., jak skoro większość oświadczy się za takowym; alternatywa ta jest następująca: „bądź wywołać wojnę domową „w Niemczech, bądź też zdecydować się na uchwa„łę bezsilną, która podkopie powagę związku.” Lecz alternatywa ta istnieje w całej swej sile. Czy niemiecka wojna domowa wyjdzie z tego wniosku, nie możemy osądzić, zależy to bowiem od uznania i postępowania tych państw niemieckich, które tworzyć będą większość. Lecz nie ulega wątpliwości, że decyzja, jeżeli pozostanie czczą uchwałą, nie pociągającą za sobą żadnego wykonania, zdyskredytuje na zawsze związek niemiecki.

---

* *J. de Bruxelles* ogłasza dość ważny dokument dyplomatyczny. Jest to nota kardynała Antonellego do p. Ignacego Aguilar, posła meksykańskiego przy dworze papiezkim. Nota pomieniona, datowana 9 marca, służy za odpowiedź na znany list cesarza Maksymiljana do jego ministra Eskudero, który to list datowany był w grudniu r. z. Kardynał Antonelli oświadcza: 1) Że podczas wizyty złożonej papieżowi przez cesarza Maksymiljana, w czasie podróży tego monarchy do Meksyku, nie miały bynajmniej miejsca formalne układy, ani w kwestji dóbr kościelnych, ani w żadnej innej sprawie, i że przeciwnie, cesarz zdawał się unikać wszelkich konferencij urzędowych. 2) Że drugie twierdzenie w pomienionym liście, pisanym do Eskudero, jakoby nuncjusz miał oświadczyć, że nie posiada żadnych instrukcij i że musi oczekiwać na nadesłanie takowych z Rzymu, jest również bezzasadne jak i pierwsze, któremu zaprzeczonem zostało.

* *Sat. Rev.* Nie podlega żadnej wątpliwości, że cesarz francuzów w Meksyku gorzko w nadziejach swoich zawiedzionym został. Wprawdzie, zamiary jego prawdopodobnie pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem. Cesarstwo, jakie tam założył, stanie się może wkrótce potężnem i zamożnem; prowincja Sonora, której bogactwa mineralne, według zdania ludzi fachowych, pierwszym kopaczom równe gotują zyski, jak niegdyś Kalifornia, przejdzie może w posiadanie francuzów, jeżeli nie nominalnie to przynajmniej de facto. Lecz na teraz to, czego się cesarz głównie spodziewał, nie spełniło się. Meksyku nie znalazł łatwą zdobyczą a meksykańczyków do przyjmowania francuzów za swych przewodników i opiekunów również nie znalazł chętnemi. Po doznaniu porażki pod Pueblą, której wspomnienie bardziej tkwi w pamięci meksykańczyków niż wszystkie ich własne przegrane, francuzi utorowali sobie drogę do stolicy, a ztamtąd do główniejszych miast prowincjonalnych; jednak dalekiemi są jeszcze od posiadania całego kraju, a w odleglejszych stronach nie łatwo im przychodzi utrzymać to co zdobyli. Trudno sobie wyobrazić wściekłość, z jaką francuzi w niektórych miejscach przez mieszkańców są znienawidzeni; nie dla tego jednak, że są zdobywcami. Kilka lat temu, amerykanie również wtargnęli do tego kraju, opanowali Mexico, i wymusili na nich ustąpienie niektórych najbogatszych prowincij rzeczypospolitej, pomimo tego nienawiści przeciwko amerykanom nie widać. Różnica ta całkiem z winy francuzów pochodzi. Prowadzili oni wojnę bez żadnego względu na uczucia ludzkości. Wyżsi oficerowie armji zwykle postępowali w sposób zgodny z ich stanowiskiem, lecz niżsi oficerowie są często brutalnemi, rubasznemi i źle wychowanemi ludźmi, dopuszczają się czynów nieznośnego despotyzmu, okazują mało szacunku dla własności i dla związków rodzinnych. Niektóre z wojsk wysłanych do Meksyku, należą do tych pułków nieregularnych, które utworzone są z wyrzutków Francji i Europy, a kilka haniebnych rabunków, jakie niedawno miały miejsce pomiędzy Vera Cruz i Meksykiem, przypisane są dezerterom z armji francuzkiej. Przez podobnych oficerów i podobnych ludzi, spełnione zostały czyny, które zasłoną wstydu okryć należy; Meksyk zaś jest krajem, gdzie krzywdy i upokorzenia narodowe łatwiej bywają znoszone, lecz za urazy prywatne, mszczą się z prawdziwie korsykańską zawziętością. Skutkiem tego, można przytoczyć za przykład, że w Vera-Cruz—port, przez który francuzi do kraju weszli i który przez trzy lata pod ich zostaje panowaniem—żaden francuz nie może oddalić się bez eskorty za miasto, inaczej na pewną wystawia się śmierć. Stan ten znacznie się różni od tego, jaki przedstawiali klerykalni przyjaciele cesarzowej francuzkiej, którzy zaręczali, że meksykańczyczy wszelkich stronnictw wzdychają do pokoju pod obcą opieką i że osobliwie tych witać będą z radością, którzy tak jak francuzi przybędą jako przyjaciele i obrońcy ich ukochanych księży.

* *Sat. Rev.* Francuzi obawiają się starcia ze Stanami Zjednoczonemi, ponieważ powszechnie mniemają, że ustanowienie cesarstwa Meksykańskiego jest naruszeniem zasady Monroe. Aby osądzić, o ile obawa ta uzasadnioną być może, należy zastanowić się naprzód, czem jest ta zasada Monroe, czy takowa na jakiej słusznej i usprawiedliwionej spoczywa podstawie i czy w samej rzeczy została zgwałcaną lub nie? Bierze ona swój początek z następującej okoliczności: Rewolucja w osadach hiszpańskich miała miejsce jednocześnie z innemi rewolucjami i rozruchami w różnych punktach Europy. Wtedy to święte przymierze, zawarte pomiędzy północnemi mocarstwami celem położenia tamy tym ruchom rewolucyjnym, oświadczyło się także przeciwko powstaniu amerykańskich i hiszpańskich osad. Pan Monroe, ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, podniósł swój głos przeciwko podobnej interwencji na szkodę zasad republikańskich, gdyby bowiem mocarstwa europejskie wystąpiły przeciwko republikanizmowi w Ameryce, Stany Zjednoczone widziałyby się zmuszone dla własnej obrony popierać ruchy republikańskie w Europie, coby Unją na wielkie zawikłania i niebezpieczeństwa ze strony Europy naraziło. Prezydent Monroe postanowił więc oprzeć się stanowczo interwencji europejskiej, a mając za sobą wtedy Anglję, polityka jego pomyślnym uwieńczona była skutkiem. Inaczej zupełnie rzecz się ma z ustanowieniem cesarstwa w Meksyku, nie ma ono żadnego związku z teorją Monroe, tak jak ją sam prezydent Monroe rozumiał. Cesarstwo to nie może być uważanem za groźbę przeciwko zasadzie republikańskiej. Prezydentowi Monroe nie mogło przyjść na myśl, by teorja jego miała na celu odjęcie któremu z państw amerykańskich możności zmienienia formy swego rządu stosownie do okoliczności. Państwo meksykańskie zostało ustanowionem nie dla tego, aby francuzi chcieli pokonać w Ameryce zasadę republikańską, lecz dla tego, że większość mieszkańców, jak się przynajmniej zdawało, tej zmiany pragnęła. Teorja Monroe jest wprawdzie źle zrozumianą w samej Ameryce, przypisują jej tam znaczenie, że mocarstwo europejskie nie powinno mieć przeważnego wpływu w żadnej części Ameryki. Być może, że amerykańczycy tego pragną, lecz to nie jest teorją Monroe, podobnym równaniom inny potrzeba nadać tytuł, a świat raz na zawsze wiedzieć powinien co pod tą nazwą rozumieć należy.

---

* *Wil. Wiest.* W dniu 11 zeszłego lutego odbyło się miesięczne posiedzenie komisji archeologicznej pod prezydencją hr. Tyszkiewicza i w obecności kuratora okręgu naukowego Wileńskiego, rzeczywistego radcy stanu Korniłowa, oraz wielu członków rzeczywistych i honorowych.

* *Wil. Wiest.* Podług zawartej w tych dniach z entreprenerem ruskiej trupy teatralnej Pawłowem umowy, skład tej trupy, mającej przybyć z Tweru do Grodna w końcu wielkiego postu, wynosić będzie 15 osób. Przedstawienia sceniczne rozpoczną się zaraz po wielkiej nocy. Angażowana trupa będzie to pierwsza stała trupa ruska w Grodnie; pozostaje do życzenia, aby z czasem skład jej powiększał się z osób miejscowego pochodzenia, i aby miasto Grodno miało raz na zawsze własną trupę ruską.

* *Kron. Wiest.* donosi, że dla praktycznej żeglugi na morzu Baltyckiem w roku bieżącym wysłaną będzie naprzód eskadra statków pancernych, jako to: fregata pancerna „Sewastopol” o 18 działach, dwie baterje pancerne, dwuwieżowa łódź „Smercz“ i jedenaście łodzi jednowieżowych (monitorów). W końcu lata do tej eskadry mają przyłączyć się fregata pancerna „Petropawłowsk“ o 26 działach, i baterja pancerna „Kreml“ o 18 działach. Obok okrętów pancernych, w tejże eskadrze znajdować się mają kilka fregat parowych oraz innych parostatków, przeznaczonych dla konwojowania monitorów i łodzi wieżowych. Prócz tego oddzielnie żeglować będą fregata śrubowa „Jenerał-admirał“ o 78 działach, na której, jak słychać, odbywać mają ewolucje Ich Cesarskie Wysokoście Wielcy Książęta Alexy Aleksandrowicz i Mikołaj Konstantynowicz. Do zagranicznej żeglugi, oprócz okrętów znajdujących się już na wodach zagranicznych, wysłane będą: fregata śrubowa „Pereswiet“ o 42 działach—na morze śródziemne; korweta śrubowa „Askold“ o 17 działach, paropływ „Izumrud“ i kanonierka śrubowa „Sobol“—na Ocean Spokojny. Powrócą zaś do Kronsztadu: z śródziemnego morza, oddział kontr-admirała Lesowskiego, złożony z fregat śrubowych „Aleksander-Newski“ i „Oleg,“ korwety śrubowej „Witjaź“ i parostatku „Ałmaz,“ a z Oceanu Spokojnego, korweta śrubowa „Kalewala,“ paropływ „Abrek“ i żaglowy statek przewozowy „Gilak.“

---

* W rozkazie do warszawskiej wykonawczej policji z dnia 25 marca (6 kwietnia) r. b. czytamy: Ogłoszony rozkazem dziennym z dnia 12 (24) maja 1863 roku, za zbiegłego młodszy strażnik cyrkułu 5-go i 6-go, Jan Bobrowski, po przytrzymaniu go w dniu 7 (19) stycznia r. b. i oddaniu pod sąd wojenny okazał się winnym: *a*) zbiegostwa ze służby w nocy dnia 12 (24) maja 1863 roku do bandy powstańców, pod dowództwem Żychlińskiego, w której miał udział w bitwach przeciw wojsku; *b*) zabrania skarbowej odzieży i amunicji;— *c*) włóczęgostwa po rozbiciu bandy a następnie ukrywania się pod fałszywem nazwiskiem, za skradzioną książeczkę legitymacyjną. Za takowe przestępstwa, polowy audytorjat, żołnierza Bobrowskiego, kwalifikującego się do 1-ej kategorji przestępców, wymienionych w cyrkularzu do wojennych naczelników oddziałowych wydanym w d. 24 maja 1863 roku, na zasadzie § 96 i 569, księgi I-ej wojenno karnego kodeksu, zgodnie z decyzją wojennego sądu, skazał na pozbawienie wszelkich praw i karę śmierci przez rozstrzelanie. Konfirmacją namiestnika królestwa polskiego i głównodowodzącego wojskami wojennego okręgu, wydaną dnia 15 (27) marca, postanowiono: Bobrowskiego w zamian kary śmierci, skazać na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach na 12 lat.

---

* Wczorajszy wykład publiczny, pomimo oderwanego przedmiotu, zgromadził stosunkowo liczną publiczność, a co mogłoby się zdawać dziwniejszem, w znacznej części płeć piękną. Widać że prelekcje te, których głównym celem jest rozbudzenie zamiłowania do nauki, rozpromienienie tego otoczenia, jakie skupia się w murach szkoły głównej,—a pobocznym, przyjście w pomoc biedniejszej uczącej się młodzieży, zasmakowały publiczności, co okazuje się i z punktualności z jaką zbierają się słuchacze. Zadaniem lekcji publicznej nie jest popis z erudycją, wynalazkami, lecz upo-

pularyzowanie nabytków nauki. Profesor dr. Kasznica, zabrawszy głos, naprzód usprawiedliwił wybór swego przedmiotu, dowodząc mylności mniemania, że przedmiota z dziedziny prawnej, społecznej i filozoficznej są mniej stosowne do wykładów publicznych, niż przedmiota z nauk przyrodzonych, literatury, historji i t. d., utrzymywał bowiem, że dostępność nie zależy tyle od przedmiotu, jak od sposobu jego przedstawienia, czyli metody, która bywa różną stosownie do wielu względów, a nawet do narodowości; na przykład tego przytoczył znaną różnicę pomiędzy francuzką metodą, odznaczającą się jasnem przedstawieniem najtrudniejszych zadań, a niemiecką, umiejącą zagmatwać najprostsze na pozór rzeczy. Na dowiedzenie, że tylko od metody zależy dostępność przedmiotów, prelegent porównywał zasady religji z zasadami prawnemi, tak jak jedne i drugie są traktowane obecnie, oraz wspomniał o niedostępności pierwszych w wiekach średnich przy metodzie scholastycznej. Następnie zwróciwszy się do płci pięknej, wykazywał dla niej potrzebę wyformułowania sobie pojęcia o prawie, w obszernym znaczeniu tego słowa, prawie czyli prawnym porządku, prawidłowości, któremu przewodniczą w rodzinie. Sformułowanie to tem jest konieczniejsze, że porządek napotyka się wszędzie. Natura prawa,—że obchodzi i porządkuje społeczeństwo—wskazuje najwłaściwszą motodę w traktowaniu przedmiotu, który nazywany duchem z ducha narodowego, należy wyraźnie do świata duchowego. Wykazawszy później trudność określenia pojęcia prawa, równającą się trudności określenia życia—trudność wynikającą z tego, że prawo, jak życie, wszędzie się napotyka, prelegent dowodził, że mniemaną niedostępność przedmiotu stanowi jednostronność zapatrywania się. W końcu wykładu wskazał główne strony czyli czynniki do określenia pojęcia prawa, jakiemi są: strona uczuciowa, czyli sumienie każdego, strona rozumowa, strona historyczna. Cała ta prelekcja stanowiła tylko obszerny wstęp do następnej, na której Dr. Kasznica zajmie się właściwem swem zadaniem, które będzie musiał w bardzo ogólnych (dla braku czasu) rozwijać rysach. Może stosunkowo, wstęp ten był za obszerny, zanadto rozpraszający się na szczegóły, które za to wybitniej były opracowane, ale i mniej były dostępne, i nie tak łatwo dawały się uchwycić z powodu swej subtelności. Dodać należy, że był to *wykład* z pamięci a nie *odczyt* z zeszytu, wykład pełen życia i zapału,—jakkolwiek stanowił tylko fundamenta, do następnej prelekcji, która ma się odbyć w przyszły poniedziałek.

* (*Desiderata.*) W pewnem towarzystwie osoba zbliżona stosunkami z inżynierami miasta, oświadczyła za rzecz pewną, że z początkiem nadchodzącej wiosny, oprócz mającego się założyć na Pradze parku spacerowego, wały nad Wisłą od strony Warszawy i Pragi zostaną obsadzone drzewami. Nowina ta przyjętą została jednomyślnie z radością niedoopisania; nie dało się słyszeć ani jedno *veto*; lecz tu posypały się jak to zazwyczaj bywa różne koncepta i projekta. Jedni dowodzili, że najlepszemi na ten przedmiot drzewami są lipy, inni byli za kasztanami i akacjami; niektórzy utrzymywali że drzewka powinny być posadzane tylko we dwa rzędy, drudzy dochodzili do czterech; ten żądał ławeczek dla odpoczynku przed kąpielą, ów altanki. Znaleźli się tacy, co pragnęli kanałów sklepionych do odprowadzania do Wisły ścieków rynsztokowych. Utrzymywali że tym sposobem ożywi się obumarła, z powodu zniesienia mostu łyżwowego, ulica Bednarska, ale jeden z obecnych odezwał się, iż gdyby mógł posiąść przez darowiznę lub za umiarkowanym czynszem, plac znajdujący się w zagięciu Zjazdu i pożyczkę, to wymurowałby wspaniały kilkupiętrowy cyrk, w którym mogłaby bydź urządzona sala koncertowa, gimnastyka, cukiernia, kawiarnia. Niech więc sekcja techniczna weźmie pod rozbiór te kwestje, i zdecyduje, czy plac ten może bydź dostatecznym, dogodnym i odpowiednim. Gdyby zaś na ten przedmiot się nie zdał, to warto by urządzić na nim targ wiktuałów lub drzewa, albo utworzyć z niego ogród, byleby nieprzyzostawał pustką nieprzynoszącą ani korzyści ani ozdoby miastu. Obawy uszkodzenia drzewek być niemoże, gdyż te szanowanemi są na placach: Zielonym, Bankowym i Ewangielickim, a nawet na najbardziej oddalonym od środka miasta, placu marsowym, gdzie nieszkodziłoby zastarzałe topole zamienić kasztanami i akacjami lub lipami.

* W dniu 6 kwietnia 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 4, żeńskiej 4; *Starozakonnych* płci męzkiej 2, żeńskiej 4; razem 14; zaślubieni: *Starozakonni*: Szpilman Mosiek, z Blum Szyfra Brokman Filip, z Cederbaum Emilją; Rubinsztein Lewek, z Trasberg Itą; Szterengold Chaim, z Goldsztein Itą; Rozenfeld Abram, z Fenkselstam Frajdlą; Sztern Abram, z Silber Szachną; Zmarli: *Chrześcianie*: Kryszmański Jòzef lat 39, gorzelany; Garbińska Ludwika lat 20; Sieczka Antoni lat 40, wyrobnik; Gutkowski Stanisław lat 70, żebrak; Zajdowski Teodor lat 5, syn kowala; Rymkowska Kazimira mies. 5, córka stolarza; Jankowska Jadwiga dni 17; Olszewski Ryszard mies. 8; Mizerski Józef mies. 1, na opiece Dzieciątka Jezus; Demożyński Kazimierz mies. 1; Sankowski Józef mies. 6, syn strażnika; Moris Ewelina mies. 2; *Starozakonni*: Machonbaum Małka lat 64; Rotblat Mosiek lat 22; Haftman Bluma lat 2; Tyrmund Cyrla mies. 4; Fajngelas Fajga dni 14.

---

* W dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy jeneralny konsul angielski, pułkownik *Stanton*, do Berlina.

Ameryka.

* *La Fr.* Związkowi chcą opanować nieprzyjaciela głodem i wyczerpaniem jego zasobów wojennych, wiedzą zaś, że ich posiada niewiele i z trudnością przyszłoby mu zastąpić takowe. Są w swojem prawie. Każden sposób osłabienia nieprzyjaciela, jeżeli jest czysto wojenny, można uznać, a jeżeli wielkie bitwy, stanowcze walki, mają w sobie coś świetniejszego, to łatwo nam przychodzi pojąć, że jenerał Yankeesów, człowiek w najwyższym stopniu utylitarny, przekłada mniej ryzykowną taktykę i takowej się trzyma. Lecz cóż powiedzieć można o zastosowaniu tego systematu, jeżeli przechodzi w zniszczenie na wielką skalę, w taktykę burzenia wszystkiego! Co można powiedzieć o systemacie polegającym na przywiedzeniu do nędzy, do rozpaczy, kobiet, dzieci i starców? Jakie mu nadać miano, widząc, że istoty w ten sposób dotknięte, ogołocone, mówią tym samym językiem co ich zwycięzcy, są ich współrodakami, wczoraj chronili się jeszcze pod jednym sztandarem, i przeznaczeniem ich jest, podług zeznania tych, którzy ich niszczą, powrócić do tegoż związku? Co to za związek!? Taką jest jednak kampanja, którą Sherman przeprowadził na południu, a którą na północy prowadzi Sheridan! Naokoło Richmondu utworzyć pustynie, nic tam nie pozostawić, nie dozwolić aby jedna żyjąca istota mogła istnieć w tem kole ognia i żelaza, które coraz bardziej ściśnia się na około stolicy nieprzyjacielskiej. Czyż żyjemy w XIX wieku! Czyż to ten kraj, który wychwala się, iż jest sercem wolności, iż walczy za świętą sprawę: za zniesienie niewolnictwa?

* *Le Mon. Un.* Unjoniści rozpoczęli z morza atak na ruchome wojska w dniu 11-ym marca. Eskadra złożona z 21 okrętów, bombardowała baterje skonfederowanych. Wojska, które miały wysiąść na ląd, nie przybyły jeszcze do powyższej daty. Donoszą z Richmondu, że separyści werbują do wojska wielką liczbę niewolników, i że murzyni zdają się być przygotowani do chwycenia za broń.

* *Ind. Bel.* Ostatnie wiadomości z La-Plata z daty 29 lutego, donoszą o poddaniu się Montevideo, zmianie rządu rzeczypospolitej wschodniej, przywróceniu pokoju. Jenerał Flores objął tymczasowo władzę. Po raz drugi więc Brazylja, w przymierzu z fakcją wewnętrzną, zmusza Urugway do zniesienia rządu jej własnego pomysłu. Lecz zainstalowanie jenerała Flores w Montevideo nie położyło jeszcze końca wojnie; Paragwaj jeszcze stawia czoło, a nic nie wskazuje, aby był skłonnym do poddania się. Całe prowincje cecarstwa brazylijskiego znajdują się w rękach Paragwajczyków, którzy użyli przy tem wkroczeniu broni straszniejszej niż bagnetu, ogłosili oswobodzenie niewolników. Są to groźniejsi a szczególniej trudniejsi do dosięgnięcia przeciwnicy niż Montevideanie. Dla uratowania Montevideo za późno przybywają, lecz gotowi są do prowadzenia wojny w prowincjach. Następna poczta potwierdzi zapewnie te wiadomości i przyniesie nam bliższo szczegóły o ostatnich wypadkach w tej części Ameryki południowej.

Azja.

* *La Patr. Yeddo, 18 lutego.* W Japonji panuje jak największa spokojność. Mikado jak najzupełniej potwierdził wszystkie czyny Tajkuna, a polityka Japonji względem cudzoziemców, w skutek takiej zgody pomiędzy rządem duchownym i doczesnym, wstąpiła na drogę pojednawczą. Wspominają tu o wysłaniu dwóch stałych posłów do Europy, jeden z nich osiadłby w Londynie a drugi w Paryżu.

Francja.

* *Le Mon. Un. s.* Niektóre dzienniki doniosły w ostatnich czasach o założeniu w Paryżu stowarzyszenia centralnego dla ratowania rozbitków na morzu, pod prezydencją admirała Rigault le Genouilly. Dowiadujemy się obecnie że instytucja ta, której usiłowania raczyli poprzeć ministrowie marynarki i kolonij, rolnictwa, handlu i robot publicznych, oraz minister skarbu, przyjmując tytuły prezesów honorowych, wkrótce zacznie być czynną.

Niemcy.

* *La Fr.* W Hamburgu odbyła się bardzo pokojowa rewolucja: zniesiono opłaty konsumcyjne, senat kazał poznosić wszystkie wrota miejskie, cechy już nie istnieją a rząd zwraca im wszystkie fundusze złożone w kasach publicznych przez stowarzyszenia rzemieślnicze.

Portugalja.

* *La Patr.* Dzienniki Lizbońskie z 29 marca, podają szczegółowy opis okoliczności wśród których jeden z okrętów związkowych znajdujących się w porcie portugalskim naraził się na strzały armatnie z portu Belem. Z okoliczności tych okazuje się, że komendant portugalski strzelając na *Niagarę* był w swojem prawie, gdyż był w prawie sądzenia, że okręt ten chciał wyjść z portu. Jakaż zresztą spadłaby na niego ciężka odpowiedzialność gdyby zaufawszy w postępowanie *Niagary*, wypuścił ją pod pozorem zarzucenia kotwicy w innem miejscu i czekał dopóty, dopóki okręt związkowy byłby już zabezpieczony przeciwko jego strzałom.

Prusy.

* *La Patr.* Z Berlina piszą, że stronnictwo liberalne usiłuje porozumieć się w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, lecz że dotąd nie zdołało jeszcze dojść do jakiejkolwiek zgody. Jeżeli bowiem p. Simson, jeden z przywódców tego stronnictwa, energicznie wystąpił w izbie przeciwko zaborczej polityce gabinetu, to z drugiej znowu strony, część deputowanych postępowych, zgodnie z członkami stronnictwa feodalnego, zdaje się sprzyjać przyłączeniu. Ambicja i narodowa miłość własna bezwątpienia tłomaczą wiele rzeczy, lecz nie należałoby przynajmniej być w sprzeczności z samym sobą, jak to zbyt często zdarza się z opozycjami, i zachęcać rząd do polityki rozszerzania się i podbojów, wówczas gdy mu się odmawia środków do uorganizowania armji.

* *La Fr.* Korespondencje z Berlina zaprzeczają pogłosce, jakoby Prusy miały odwołać swojego reprezentanta z Frankfurtu wrazie gdyby sejm uchwalił propozycje sasko bawarskie.

* *Patriot. Z. f. Posen. u. W. Preus. Berlin, 3 kwiet.* Król pruski, jak donosi także *Montag. Z.*, powróci w każdym razie w połowie m. maja z swojej podróży nad Ren, gdyż wodną swoją kuracje w Karlsbadzie ma rozpocząć już ku końcowi czerwca; ponieważ zaś życzeniem króla jest, być obecnym na uroczystościach jubileuszu pomorskiego, ażeby temu zadosyćuczynić, zostaną one odłożone na m. czerwiec.

* *Patr. Z. f. Posen. u. W. Preus.* Wyjazd króla pruskiego do Akwisgranu, na uroczystość jubileuszową prowincji reńskiej, wyznaczony został na dzień 13 maja.

Turcja.

* *Nordd. A. Z.* Wiadomości nadeszłe z Bukaresztu potwierdzają, że wniosek księcia Kuzy dotyczący zniesienia kapitulacji nie osiągnął żadnego skutku. Wszyscy konsulowie przebywający w stolicy Rumunji, oświadczyli hospodarowi, w imieniu swoich rządów, że traktaty powinny być utrzymane w całej swojej rozciągłości.

Opowiadanie naocznego świadka.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 78).

Jako przykład mądrości i dyplomacji obywatelskiej, muszę znów przytoczyć to co zrobił pan S. z R. na tym zjeździe. Sam się niepodpisał że przystępuje do powstania, ale kazał zrobić to dwóm swoim dorosłym synom, ażeby był wilk syty i koza cała. Dopiął też zupełnie swego celu gdyż i biali i czerwoni byli z niego zadowoleni. Odtąd on już należał stale do białych, a synowie jego do czerwonych. Zręcznie bardzo ocalił honor obywatelski, a że nosi niemieckie nazwisko, nic więc dziwnego że musiał bardzo dyplomatyzować żeby się nikomu nienarazić. Teraz mówi że powstanie zrobili młodzi, którzy niechcieli słuchać starszych. Inni panowie niemieli tego zmysłu politycznego co pan S. z R. i dla tego sami o tem niewiedząc porobili się czerwonymi i już winy na nikogo teraz zwalić niemogą.

Obywatelstwo z okręgu Brzezińskiego zjechało się pod Brzezinami, tylko nie tak już licznie jak obywatelstwo z okręgu Rawskiego. Na tym zjeździe występował jako przedstawiciel czerwonych

Krukowiecki z Gopnia, ów sławny Krukowiecki z pod Glanowa, *pułkownik* późniejszy. Nie miał on wielu trudności ze swemi sąsiadami gdyż obywatelstwo z okręgu Brzezińskiego słynie w okolicy nawet ze swej ciemnoty. Na to wszystko, co im przedstawiał Krukowiecki, kiwnęli potwierdzająco głowami i rozjechali się do domów.

Zapytano się nawiasem Krukowieckiego, dla czego tak gorąco popiera powstanie. Cóż chcecie — odpowiedział Krakowiecki, ja wiem przecież, że to wszystko głupstwo; ale *ja* muszę je popierać. Naturalnie, że ten powód dostatecznie usprawiedliwił Krukowieckiego w oczach wszystkich. W Polsce takie rzeczy uchodzą. Moglibyśmy wyliczyć wiele nazwisk polskich, które się w ten-że sam sposób rehabilitowały. Czyż rehabilitacja taka nie równa się zdradzie? Obywatelstwo, które na zjazdy przyjechało zupełnie bezkolorowe, na zjazdach porobiło się czerwone; wyjechawszy do domów, znów powróciło do dawnej zwyczajnej barwy bez koloru. Jakie to głupstwo to powstanie, — mówili do siebie po cichu panowie sąsiedzi, i żaden z nich rzeczywiście nie pomyślał zupełnie nad tem, że się podpisał na to by je popierać. Dla tego to później szlachta tak wołała, że do niczego nie chciała należyć i że ją czerwoni *przymusili*.

W powiecie do połowy marca 1863 r. jeszcze władza narodowa nie jest uorganizowaną, i występuje bardzo niewyraźnie. K. C-er z Kor., mierosławczyk, jest jakimś organizatorem, a przy nim są jacyś jego pomocnicy czerwoni. Żadnego oddziału zbrojnego nie widać nigdzie, nie tylko w rawskiem ale i w okolicach. Uwijają się tylko po trzech i czterech razem włóczęgi uzbrojeni w broń myśliwską, którzy kradną konie po dworach, wyłudzają żywność i pieniądze. Nikt im nic nie mówi, albowiem są to *powstańcy*. Kręci się również Lipiński, tytułujący się dowódcą kawalerji ruchomej, w towarzystwie kilku ludzi; lecz jego działania wojenne ograniczają się na zabieraniu kas po miasteczkach i leśnictwach. I to są jedyne tylko objawy powstania.

Tymczasem komitet centralny z wielką swoją radością pozbył się Langiewicza i wystąpił jako rząd narodowy. Obywatelstwu zaczęto rozdawać urzędy. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że to jest myśl dzika rozdać obywatelstwu urzędy i przez to pomimo jego wrodzonego niedołęztwa zamięszać go czynnie w wypadki. Skutki jednakże pokazały, że to jest myśl dobra, gdyż środek ten najwyborniej się udał. Może obywatelstwo będzie się zapierać z jakiem zapałem rzuciło się do urzędów rewolucyjnych, ile to zawiści sąsiedzkich było z tego powodu, że temu dano urząd a tego znów pominięto. Niechże sobie to przypomni.

W drugiej połowie marca widziemy już organizację cywilną złożoną z obywatelstwa; organizacja ta pierwiastkowo bardzo mała, zmienioną została w czasach późniejszych. Czerwoni stoją na czele organizacji, przy urzędnikach zaś powiatowych pełnią podrzędne funkcje kurjerów. Proszę sobie wystawić co się to musiało dziać w tej biednej Polsce, w której ster rządu spoczywał w rękach takich ludzi jak ksiądz Karol Mikoszewski, gdzie komisarzem tego rządu w województwie mazowieckiem był pan Kessler, jakiś młody chłopak, urzędnik z rządu gubernialnego, a urzędnikami w powiatach ci panowie, których widzieliśmy na zjazdach. Kto żył w tych czasach, mieszkał na wsi i nie był pozbawiony rozumu, w tym Polacy musieli obudzić wstręt bez miary. I dziwią się teraz, że Fouque, francuz, ostatecznie potępił polaków. Odtąd wszystkich głupstw, śmieszności i podłości, nie można już zwalać na komitet centralny; wszystkie partje razem się zlały, a rząd narodowy jest uznanym przez wszystkich jako władza najwyższa, której wszyscy *chętnie* i dobrowolnie się poddali.

Od połowy marca do maja 1863 roku, powiat Rawski organizuje się z celem wystawienia siły zbrojnej, która będzie nosiła nazwę oddziału rawskiego. Każden powiat również ma wystawić takiż oddział. Powiat Rawski wystawił swój oddział dosyć wcześnie, gdyż 29-go kwietnia już wyszedł w pole. Z okolicznych powiatów, jeden tylko piotrkowski oddział pod dowództwem Oksińskiego, wyszedł parę tygodni wcześniej od rawskiego, warszawski bowiem oddział dopiero w lipcu a łęczycki w sierpniu wystąpił. Czy formowaniem tych oddziałów odosobnionych, nie wychodzących nawet jednocześnie w pole i nie wiedzących zupełnie jeden o drugim, chciano zwyciężyć Rosję?— nie wiadomo. Lecz nie rozbierajmy tego; tam gdzie nie było nigdzie sensu, trudno sobie wytłomaczyć inaczej to wysyłanie w pole pojedynczych oddziałów polskich, jak tylko fanfaronadą głupoty.

Organizacja zjeżdża się bezustannie na walne narady, na których radzi o niczem, lecz wypija za to wielką ilość wina; panowie urzędnicy bezustannie jeżdżą na wszystkie strony i zbierają podatki. Kobiety szyją bieliznę, drą szarpie i mają także jakieś swoje komitety. Wszystko zapowiada, że się zanosi na wielkie rzeczy. Kurjerzy z depeszami przebiegają powiat w różnych kierunkach; tych depesz jest nieskończona liczba—pisaniny bez końca. Pomimo zapału, dają się jednakowoż już spostrzegać różne maleńkie malwersacje. Osobliwie tam, gdzie idzie o kieszeń, prawie każden bez wyjątku radby zbyć się jak najmniejszym kosztem. Są to jednakowoż drobiazgi. To konie pod jazdę powstańczą dają z felerami, to szyją bieliznę z zepsutego płótna. To znów pan Ch. z Ząb. okręgowy, chcąc przed władzami ruskiemi uchodzić za wiernego poddanego, sam denuncjuje, że kasy są złożone u niego, co mu jednakowoż nie przeszkadza bynajmniej być okręgowym aż do listopada, wieszać niemców i oczyszczać hipotekę za pieniądze narodowe. (Jest to teorja wallenrodyzmu, szczęśliwie zastosowana w praktyce).

To znów pan B-n wyprawiony za granicę po kupno broni, 200,000 złp. zostawia u kupca w Berlinie i broń i pieniądze jakoś przepadły i nikt już więcej o nich niesłyszał. Pan Cel. ze Lk. W. robi toż samo z 60,000 złp. przeznaczonemi na kupno broni. Pan Sz. z R. podobno także denuncjuje sam siebie, że u niego w stodole są złożone rewolwery i pałasze dla kawalerji, które wojsko zabiera. No! ale to nic nieszkodzi, na te drobiazgi nikt niezważa i organizacja idzie dalej swoim trybem. Jest to epoka w której wszyscy wierzą, że własnemi siłami wypędzą moskali. Tysiące potwornych łgarstw przebiega kraj cały — bezwarunkowo im wierzą. Wszędzie *armja* polska odnosi zwycięztwa i choć w sześciu okolicznych powiatach niema ani jednej partji, wyjąwszy oddziału kawalerji ruchomej pod dowództwem Lipińskiego, któren prawie nigdy nie jest obecnym w oddziale i włóczy się z kochankami, wszyscy wierzą, że tam *gdzieś* dalej są ogromne siły zebrane. Amnestję ogłoszono i oddziały wojsk ruskich przez szpary patrzą na to co się dzieje i najgrzeczniej obchodzą się z mieszkańcami. Widziałem w tych czasach patrole złożone z dwóch kozaków zapuszczające się o parę mil drogi od posterunków wojskowych w okolice lesiste. Kozacy nie chcieli zsiadać z koni, ale wypiwszy wódki gawędzili z mieszkańcami czasami i po pół godziny i odjeżdżali dalej. Kozacy narzekali na to, że niby prowadzą wojnę a niewidać nigdzie żadnego nieprzyjaciela i byli mocno z tego niezadowoleni. Nie to bardzo cieszyło polaków, widzicie jak się nas boją, mówili sobie, a jeszcze nic niema, cóż dopiero będzie jak nasz oddział wystąpi! Mądrze rzeczy prowadzimy!

W marcu dwory szlacheckie zaczynają się roić partyzantami stojącymi na kwaterach. Muszę cokolwiek obszerniej pomówić o tych kwaterach. Część rozkwaterowanych powstańców należała do ludności miejskiej, która chciała iść do band powstańczych i którą dla braku oddziałów tymczasowo rozkwaterowano. Pozostała część znowu tych partyzantów składała się z ludzi dworskich, pisarzy prowentowych, lokajów i t. d. Zabawnie się odbywał werbunek ludzi dworskich do band powstańczych. Dajmy na to naprzykład, że ja mam lokaja i chłopaka do koni, obadwaj są młodzi. Moja żona i ksiądz proboszcz, namawiają ich obu, żeby poszli do oddziału. Obadwaj przystają na to. Moja żona daje im po rublu, ksiądz proboszcz ich błogosławi i są odesłani *bryczką* do okręgowego jako ochotnicy. Okręgowy daje im obydwom kartki na kwaterę do obywatela o pół mili drogi odemnie mieszkającego. Na kwaterze niewolno ich używać do żadnej roboty, czekają aż się zbierze oddział. Takie to są kwatery. U mnie kwaterują ludzie mego sąsiada—u sąsiada ludzie moi. Byli powstańcy, którzy dziewięć lub więcej miesięcy stali na kwaterach nie będąc w żadnym oddziale. To też próżniactwo rozbestwiło ich do najwyższego stopnia a przykłady które później podam mogą dać miarę, jak kwatery zepsuły powstańców. Lecz czyjaż w tem wina? Czy mamy prawo narzekać na zepsucie ogólne ludzi dworskich po powstaniu, gdyśmy ich sami zepsuli.

Kobiety wszystkie bez wyjątku są czerwone.— Wysyłają każdego do bandy chociaż nigdzie żadnej niema w okolicy. Księża należą do organizacji i są bardzo czynni w *werbowaniu* ochotników na kwatery. Mieważą przytom kazania, chcąc podburzyć lud prosty bez żadnego skutku. Żydzi zachowują się zupełnie obojętnie. Płacą wprawdzie podatki ale niechętnie, i jeżeli szyją mundury lub przewożą broń i amunicję, to czysto w widokach zysku. Chłopi wszędzie bez wyjątku otwarcie nieprzychylni powstaniu. Wieszania już się zaczęły w tej epoce i słychać bezustannie o powieszonych chłopach i niemcach kolonistach, ale jeszcze wieszanie nie jest, jak to później zobaczymy, uznanem za jeden z radykalnych środków zbawienia Polski, nie jest prowadzone systematycznie; wieszają *wypadkowo*, żeby pokazać chłopom, że polacy walczą za ojczyznę. Wiadomości o powieszeniu jakiegoś chłopa są przyjmowane przez wszystkich, jako rzeczy najzwyczajniejsze—dobrze że chłopa łajdaka powieszono. Wcale inaczej jednakże przyjęto wiadomość, że Oksiński śmiał powiesić szlachcica; widziałem jakie ten postępek Oksińskiego wywołał oburzenie wszystkich.

Niewiem dla czego oddział rawski wystąpił tak wcześnie, bo 29-go kwietnia 1863 roku. Tak dobrze było się organizować, wszystko było jak za dawnych czasów Rzeczypospolitej i dziwię się bardzo dla czego nieorganizowano się do roku 1865. Co spowodowało tak szybkie wystąpienie bandy rawskiej, to będzie wiecznie tajemnicą pokryte.

Na kilka dni przed jego wyjściem nic nikt o tem niewiedział, że wyjść raczy. Wiadomo było tylko, że broni miało być przygotowanej już parę tysięcy sztuk i jeszcze się więcej spodziewano, że przyjdzie; amunicji było aż do zbytku—ludzi na kwaterach kilka tysięcy. Zbór był nakazany i z Korabiewic Drewnowski wyszedł na czele oddziału rawskiego.

To się kończy wiek złoty powstania rawskiego, a zaczyna się wiek srebrny, do którego przejście stanowi dwutygodniowe istnienie obozu Drewnowskiego. Dalej wszystko w porządku chronologicznym opiszę moim czytelnikom, zobaczemy ile w rzeczywistości było broni i ludzi w oddziale rawskim, na co zdobył się powiat, który *poświęcał wszystko* chcąc wywalczyć niepodległość Polski.

(d. c. n.)

Proces wytoczony polakom w Berlinie.

Na posiedzeniach z d. 31 marca i 1 b. m. słuchani byli w dalszym ciągu oskarżeni i słuchanie ich zostało już ukończonem, tak iż sąd miał już przystąpić w zeszły wtorek do roztrząsania dowodów.

Podaną już przez nas wiadomość o słuchaniu b. właściciela dóbr Walerjana Piotra *Schedlin-Czarlińskiego* z Kwieciopola (oficera z rezerwy marynarki królewsko-pruskiej), uzupełniamy następującemi szczegółami. Podług oskarżenia, przyłączył się on w maju 1863 r. do powstania, i w końcu lipca został mianowany przez rząd narodowy dowódcą sił powstańczych w powiecie Lipnowskim. Dowodził on bandą wynoszącą 100-400 ludzi i miał z rosjanami kilka utarczek. Również w zarządzie cywilnym był on bezpośrednio organem wykonawczym rządu narodowego, i jako taki wydał rozmaite rozporządzenia, na których podpisywał się przybranem nazwiskiem Piotra Czarnego.—Oskarżony przyznaje słuszność wszystkim tym obwinieniom. Oświadcza on, że zerwał następnie z rządem narodowym, gdyż przekonał się, że nie mógł być wówczas przydatnym dla sprawy powstania. Na skutek rozkazu władz pruskich, ażeby stawił się do marynarki, udał się on do Gdańska, lecz został w drodze aresztowany. Gdyby był pozostał na wolności, w takim razie wróciłby do Polski, gdyż rząd narodowy wzywał go ponownie. Oświadcza on, że nie miał żadnego nieprzyjaznego względem Prus zamiaru i że miał sobie wyraźnie poleconem szanować granice pruską i austrjacką. Nie miał on żadnych zajść z wojskiem pruskiem, i podług jego wewnętrznego przekonania, powstanie nie mogłoby nigdy rozciągnąć się do Prus.

Brat tego oskarżonego, oficjalista dóbr prywatnych Stanisław *Czarliński*, brał udział w powstaniu w stopniu podporucznika i zostawał pod rozkazami swego brata (który jest o 4 lata młodszy od niego). Oskarżony przyznaje się do tej winy.

Kupiec Alfred *Leski* z Rothfliess, oskarżony jest o to, że na wiosnę 1864 r. otrzymał od kupca brukselskiego Brown'a, handlującego bronią, propozycję odstawienia transportu broni z Tylży do powiatu Szczytnieńskiego. Został on z tego powodu aresztowany, lecz 27 maja zdołał uciec z więzienia. Gdy przechodził podczas ucieczki przez wieś Giewesen, niektórzy mieszkańcy tameczni poznali go i zawiadomili o tem miejscowego sołtysa. Ten ostatni kazał go ścigać, przyczem oskarżony miał strzelić umyślnie z pistoletu do niejakiego Dep-

tułły, w zamiarze zabicia go, lecz kula przesyła tylko sukmanę tego ostatniego.—Oskarżony oświadcza, że uciekł z więzienia nie dla tego izby poczuwał się do winy, lecz jedynie ze względu na swe zdrowie. Nie on strzelał, lecz przeciwnie ludzie ścigający go strzelili do niego, i przy tej sposobności pistolet jego sam wystrzelił i kula trafiła w Deptułłę. Ten ostatni i inny jeszcze człowiek, który mu towarzyszył, strasznie go potłukli pałaszami i kolbami.

Balwierz Piotr *Ryffert* z Poznania, przedstawiony jest w oskarżeniu jako gorliwy stronnik sprawy polskiej. Znaleziono u niego rozmaite druki, broszury i t. d., które powierzone mu były do rozdania. Miał on być czynnym jako ajent do werbowania ludzi do powstania. — Oskarżony zaprzecza tak temu, jak i obwinieniu, iż znieważył z zamiarem na ulicy Dra Jochmus, redaktora *Pos. Z.* Oświadcza on wszakże, że był nieprzyjacielsko usposobiony dla Dra Jochmusa, gdyż *Pos. Z.* występowała stale przeciw dążnościom polskiego stronnictwa ruchu.

Na posiedzeniu z 31 marca, wysłuchani także zostali następujący oskarżeni: wójt Florjan *Orański* i pasierb jego, gospodarz rolny Walerjan *Woydt*, z Siedlec, ajent Walenty *Rycharski* z Miłosławia, i sztycharz *Below* z Poznania. Szczegóły ich oskarżenia i tłómaczeń nie przedstawiają żadnego prawie interesu.

Na posiedzeniu z d. 1-go b. m. wysłuchano trzech pozostałych oskarżonych.

Spedytor Józef *Kowalski* z Wrocławia, miał dopomagać powstaniu przez posyłanie broni do Polski i przez namawianie młodych ludzi do przyłączenia się do powstania.—Oskarżony przyznaje się, że raz tylko jeden posyłał broń i to z powodu stosunków handlowych, które miał z Polską.

Franciszek *Budziszewski*, przeniesiony w r. 1855 z wojska pruskiego czynnego do rezerwy w stopniu chorążego, wszedł następnie do wojska francuzkiego, z którem odbył kampanję krymską, włoską i meksykańską. W październiku 1863 r. wrócił on w Poznańskie, zkąd w nocy z 21 na 22 marca 1864 przeszedł granicę na czele oddziału jazdy, należącej do wyprawy uorganizowanej przez poznański komitet wykonawczy. Lecz pierwszego zaraz dnia po przejściu granicy, oddział jego został rozbity i wyparty za granicę. Oskarżony ukrywał się do marca r. b., lecz następnie sam się stawił do więzienia.—Oskarżony zaprzecza wszelkim zamiarom nieprzyjacielskim przeciw Prusom, lecz przyznaje się do wyżwspomnionych faktów.

Ostatni z oskarżonych, dysponent Juljusz *Karfunkel*, wyznania mojżeszowego, rozwijał nadzwyczajną czynność w posyłaniu broni do królestwa polskiego.—Oskarżony przyznaje, że tak poniekąd rzeczywiście było, lecz powołuje się na swój stan handlarza.

Na tem zakończyło się słuchanie oskarżonych.

Otwarcie zgromadzeń ziemskich w Samarze.

Warsz. Dniew. Otrzymaliśmy opis otwarcia ziemskiego zgromadzenia w m. Samarze, wraz z listem, w którym autor prosi nas abyśmy umieścili ten artykuł, *poprawiwszy* go. Naprzód szczerze dziękujemy autorowi za nadesłany nam artykuł; powtóre nie znajdując potrzeby zrobienia w nim jakiejkolwiek poprawki, drukujemy go w całkowitości, bez żadnych zmian.

Jam nie literat, a nakreśliłem tylko parę słów w sprawie ogólnej, dotyczącej całego zacnego ludu ruskiego.

Wszystko to bądźcie łaskawi przerobić na swój ład i nie pozbawiajcie zadowolnienia tych, których zajmują sprawy ziemskie, a drukujcie obie mowy i moją uwagę z waszemi poprawkami, w pierwszym numerze waszego szanownego dziennika, którego jestem wieloletnim czcicielem i prenumeratorem.

Dnia 7 lutego 1865 roku, u nas w Samarze otwarte zostało zgromadzenie ziemskie powiatowe, a 12 lutego, skończywszy swe prace, już zostało rozpuszczone.

Na powiatowe ziemskie zgromadzenie przybyli wszyscy 60 delegatów, oprócz dwóch—księdza z powodu choroby i obywatela, znajdującego się w ziemskiem bugulmińskiem zgromadzeniu, gdzie także jest delegatem.

A z tego powodu wyrzut uczyniony przez niektóre petersburgskie dzienniki, co do małego współczucia ludności samarskiej względem instytucji ziemskich, nie jest zupełnie zasadny.

Załączam do tego dwie mowy prezesa zgromadzenia, które zostały przyjęte przez delegatów i obecną publiczność (której było do 200 osób) z zapałem i okrzykami: ura!—niech żyje nasz ojciec monarcha!

Obecnie we wszystkich powiatach gubernji samarskiej, zgromadzenia ziemskie są rozpuszczone i we wszystkich powiatach utworzone zostały zarządy ziemskie.

W ogóle wszyscy mieszkańcy gubernji, pokładają wielkie nadzieje na zarządy ziemskie i upatrują w nich poważny, rzeczywiście pożyteczny początek przyszłego narodowego samorządu.

Mowa miana przez prezesa samarskiego powiatowego zgromadzenia ziemskiego, W. J. Czarykowa, przy otwarciu zgromadzenia d. 7-go lutego 1865 roku.

Obecne panowanie naszego ojca Monarchy Aleksandra Mikołajewicza, które położyło już tyle zakładów pomyślności narodowej, okazuje znów swą bezustanną o nas troskliwość w nadanych nam instytucjach ziemskich.

Jeżeli i przedtem każdy stan miał prawo w różnych kształtach naradzać się nad swemi potrzebami, to prawo to było bardzo ograniczone — pozostało się w zbyt zaciśniętem kole działania i nieraz, interesa stanów, odrębne jedne od drugich, dążąc do różnych celów, spotykały się z sobą i wcale nie pomagały tak regularnemu rozwojowi stanów, jak i w ogóle życiu państwowemu. Teraz instytucje ziemskie, oddając w wasze ręce, jako przedstawicieli wszystkich stanów, społeczne gospodarstwo naszego powiatu, łączą w jedność wszystkie interesa; zamiast rozłączonych stanów—zamiast szlachty, duchowieństwa, kupiectwa i włościaństwa, ukazuje jeden cały stan, stan ziemstwa ruskiego, który odtąd zostaje złączony najpewniejszym, najpotężniejszym łącznikiem: wspólnym dla wszystkich interesem majątkowym.

Uważam się za szczęśliwego, panowie, że na mnie przypadło otworzyć pierwsze ziemskie zgromadzenie powiatu samarskiego, i z całej duszy witam w waszej osobie połączenie stanów, witam początek nowego życia wspólnego.

Tak panowie, nie wiele pokoleń spotkało szczęście być świadkami tak wielkich wypadków, jak te, które spełniają się w naszych oczach.

Ukazy o wyswobodzeniu włościan, instytucje ziemskie, ustawy o szkołach ludowych i przyszła nowa organizacja sądownictwa, ostatecznie urządzają drogę, po której przeznaczonem jest naszemu drogiemu państwu ruskiemu postępować i rozwijać się. Nie dotyczą one jednej jakiejkolwiek strony urządzenia państwowego, lecz przenikają do samej głębi życia narodowego, dobroczynnie działają na byt wszystkich i każdego w naszem obszernem państwie, poczynając od wysokiego dygnitarza do ostatniego spokojnego mieszkańca wsi; takie przekształcenia niedostępne są prostemu śmiertelnikowi — mogły być dokonane i przytym w tak krótkim przeciągu czasu,—tylko przez pomazańca Bożego, natchnionego z góry.

Najjaśniejszy Pan nadał nam prawo miejscowego samorządu, a was panowie delegowani, czeka wielkie zadanie, zastosowania ich do życia. Całe powodzenie sprawy ziemskiej w powiecie samarskim jest w naszych rękach.

Ziemskie stany naszego powiatu zaszczyciwszy nas przez wybór na swych przedstawicieli, przez to samo upełnomocnili nas w imię nadanych praw i związku stanu, święcie strzedz interesów ziemskich, czujnie mieć staranie o ogólnych w powiecie korzyściach i potrzebach i przedsiębrać w naszym powiecie wszelkie dozwolone prawem środki, w celu rozwinięcia i podniesienia pomyślności narodowej.

Postarajmy się więc panowie usprawiedliwić zaufanie Monarchy do stanów ziemskich i nadzieje pokładane na nas przez naszych wyborców, przystąpmy z zupełną gorliwością do spełnienia naszych obowiązków, tak w czasie obecnych posiedzeń, jak i w sprawach przyszłych, a dla wyrażenia najgłębszej wdzięczności dla naszego Monarchy za nadane nam instytucje ziemskie, wznieśmy do Najwyższego modły o jego zdrowie, długie życie i szczęśliwość — z całą jego Najdostojniejszą rodziną!

Mowa miana przez prezesa samarskiego powiatowego zgromadzenia ziemskiego W. J. Czarykowa przy zamknięciu zgromadzenia 12 lutego 1865 r.

Szanowni panowie! Przed ostatecznem zamknięciem zgromadzenia pozwólcie mi was pożegnać.

Wszystkich obecnych naszych ziemskich posiedzeń było nie wiele,—tylko sześć, lecz są one stokrotnie pożyteczniejsze od zgromadzeń i zebrań stanów, które dotąd istniały, dla tego że przez sześciodniowe obrady dana została stała podstawa naszemu ekonomicznemu samorządowi.

Wybraliśmy z łona naszego zarząd, któremu poruczamy nasze interesa; daliśmy mu instrukcję, według której ma działać. Wybraliśmy delegatów do gubernjalnego ziemskiego zebrania, którzy i tam będą strzegli naszych interesów; teraz każdemu z was nadane jest prawo, czuwać nad regularnym biegiem społecznego gospodarstwa w swoim powiecie. Teraz wasze wskazówki udzielone zarządowi lub zgromadzeniu ziemskiemu o wszelkim bezładzie w gospodarstwie, nie będą już, jak przedtem, prywatnemi wiadomościami, ale wiadomościami gospodarza, mającego udział w samorządzie, mającego uznane prawo oceniania działań osób, którym powierzyliście swe ekonomiczne interesa.

Teraz już przyjazdy wasze, pp. delegaci, na następne coroczne zgromadzenia ziemskie, nie będą dla was ciężarem, jak były i są przy zgromadzeniach i zebraniach oddzielnych stanów, a będą oczekiwane z niecierpliwością, żeby wyjawić pożyteczną swą myśl o ogólnem gospodarstwie ziemskiem, zgromadzeniu ziemskiemu, jednakowo z wami ożywionemu pragnieniem pożytku i dobra; dla tego nie ulega wątpliwości, że myśl wasza będzie przyjęta z wdzięcznością i bezzwłocznie zastosowaną zostanie przez waszego pełnomocnika—powiatowy zarząd ziemski. Nie tylko my sami przejęci jesteśmy pożytecznością naszych posiedzeń, lecz wszyscy nasi wyborcy i wszyscy pp. obecni mieszkańcy miast, którzy z szczególną uwagą śledzą każdy wyraz naszych rozpraw. Wszystko to dowodzi, że wszyscy oczekujemy od naszego ziemskiego zgromadzenia, istotnego pożytku.

A kto, panowie, dał nam taką moc czynienia społecznego dobra i kierowania nim? Za kogo mamy się modlić do Boga, aby udzielił mu długie życie i zdrowie? Komu obowiązani jesteśmy dziękować za wszystko?— Temu, którego tutaj widzicie wizerunek (przyczem prezes wskazał na portret Najjaś. Pana),—czyj obraz coraz głębiej wraża się w nasze serca, w miarę jak wyjaśniamy sobie jego dobroczynne przekształcenia. A dla tego panowie, nim rozejdziemy się do domów, jednomyślnie oddajmy mu hołd wdzięczności, — niech żyje nasz ojciec monarcha Aleksander Mikołajewicz!

Sprawozdanie Domu Zleceń ziemian w Włocławku za rok 1864.

Rok już drugi, jesteśmy pozbawieni możności zdania sprawy z działań naszych przed ogólnem zebraniem akcjonarjuszów, rok drugi sami sobie pozostawieni; gdyż nawet komitet nadzorczy, któremu w myśl ustawy, mandat upłynął, nie przyjmował udziału w pracach mu oznaczonych. Nad trudnością przeto położenia naszego, w obec anormalnego stanu kraju i ogólnej stagnacji w handlu, rozwodzić się nie będziemy. Przemilczeć jednak nie możemy, o niedostatecznej ścisłości z małym wyjątkiem ogółu prawie komitentów naszych ziemian, którym udzielone na produkta rolne zaliczenia w roku 1863 rs. 119,485 kop. 60 czyniły, a na rok 1864 jeszcze do cyfry rs. 105,373 kop. 50 dochodzą, zawody z tego tytułu doznane i szkody, oraz stracone korzyści, jeżeli podobny stan dłużej potrwa, łatwo przewidzieć się dające (skoro dom bezczynnie dalej pozostać będzie musiał), są tak dotykalne, iż żadnego dowodzenia nie potrzebują. Świeżo ogłoszone sprawozdanie kolegów naszych nadwiślańskich, w którem podobne naszemu położenie, tak jasno jest stawione i skutki onego przez właściwy komitet nadzorczy tak zasadniczo są wykazane, uwalniać nas zdaje się od obszerniejszych nad tym przedmiotem wywodów. Powołując się przeto na te wnioski współpracujących na jednem polu z nami kierowników instytucji lubelskiej, ograniczamy się na przedłożeniu bilansu jaki księgi nasze z końcem roku 1864 zamknięte i przez dwóch akcjonarjuszów sprawdzone i zacyfrowane przedstawiają.

Bilans.

Stan czynny

1. W zaliczeniach i rachunkach otwartych.
a) z ziemianami. . . . rs. 105,373 k. 50
b) z domami handlowemi. rs. 74,866 „ 59½
c) z różnemi debitorami. . rs. 5,405 „ 90½ rs. 185,646 k.
2. W wartości towarów i rachunkach.
a) składu głównego. . rs. 3,270 k. 20½

b) składu w Włocławku rs. 39,841 „ 56½ rs. 43,111 k. 77
3. W forszusach na rok przyszły.... rs. 920 k. 3½
4. W ruchomościach po strąceniu 1/10. „ 1,237 „ 4
5. W kosztach organizacji po strąceniu 1/6... „ 657 „ 52
6. W gotowiźnie.... „ 472 „ 90
ogół stanu czynnego rs. 232,045 k. 26½

Stan bierny.
1. Kapitały złożone na czasową lokację. rs. 90,142 k. 71
2. Weksle do zapłacenia „ 1,758 k. 88
3. Rachunki otwarte....
a) z domami handlowemi za granicą... rs. 21,164 k. 58
b) z domami handlowemi w kraju.... „ 27,043 „ 61
c) z ziemianami...... „ 162 „ 79½ rs. 48,370 k. 98½
4. Kapitał zasobowy z procentem za rok 1864 rs. 573 k. 50
5. Kapitał rezerwowy za rok 1862.... „ 1,946 „ 22 rs. 2,519 k. 72
6. Marki zdawkowe w obiegu...... rs. 6,150 „
7. Procenta od kapitałów czasowo lokowanych.... „ 1,131 „ 97½
8. Zalegający procent i dywidenda z lat ubiegłych „ 1,751 „ 99½
ogół stanu biernego rs. 151,826 k. 26½

Porównanie.
Stan czynny rs. 232,045 k. 26½
„ bierny „ 151,826 „ 26½
Przewyżka w stanie czynnym...... rs. 80,219
z czego potrąciwszy kapitał 750 akcji domu........ rs. 75,000
pozostaje przewyżki..... rs. 5,219
która jest czystym zyskiem przez działania spółki osiągniętym; cyfra ta usprawiedliwia się następującym rachunkiem:

Przychód.
1. Z komisowego..... rs. 7,807 k. 51½
2. Z procentów........ „ 2,198 „ 16
3. Z składowego...... „ 2,357 „ 50½
4. Korzyści na rozsprzedaży towarów „ 1,354 „ 88 rs. 13,718 k. 6

Rozchód.
1. Koszta administracji. rs. 3,788 k. 75
2. Koszta najmu lokalu, składów i ubezpieczeń... „ 1,609 „ 34
3. Różne wydatki i straty poniesione... „ 1,889 „ 48
4. 1/10 część na zużycie ruchomości... „ 137 „ 44
5. 1/6 część na umorzenie kosztów organizacji..... „ 131 „ 50
6. Strata na różnicy kursów....... „ 859 „ 14
7. Niedobór zeszłoroczny do pokrycia 5% akcjon... „ 83 „ 41 rs. 8,499 k. 6

Przewyżka jak wyżej rs. 5,219.

Która to suma zostaje do decyzji zebrania ogólnego akcjonarjuszów i w myśl § 18 ustawy przez takowe rozdysponowaną być winna. Rok drugi jak się wyżej rzekło, dla niezależnych od nas przyczyn, nie mając zawotowanych bilansów, a tem samem nie będąc jak to przepisuje § 19 ustawy prawnie zakwitowanemi z czynności naszych za lata 1863 i 1864, nie czujemy się władnemi do rozpłaty należności akcjonarjuszom przypadających, które wedle § 24 na jedną akcję sturublową rs. 5 kop. 97½ wynosiłyby. Wchodząc jednak w położenie niektórych mniej zamożnych posiadaczy akcji domu naszego, którym by zwłoka w opłacie procentu różnicę zrobić mogła, podobnie jak w roku zeszłym tak i w bieżącym 5% sposobem forszusu wypłacić jesteśmy w gotowości.

Kończąc to pobieżne tymczasowe sprawozdanie, zobowiązujemy uprzejmie wszystkich, którzy do rzędu założycieli i uczestników instytucji należą, o podtrzymywanie onej wpływem i współudziałem swoim, debentów zaś domu raz jeszcze wzywamy, aby z uiszczeniem należności ich ciążących pospieszyć zechcieli, uwalniając nas od koniecznych środków przymusu, do jakich po dniu 1 maja r. b. mieć się będziemy się widzieli zmuszonemi; w Włocławku d. 31 marca 1865 r. *Dąmbski, hr. Skarbek, Słubicki i spółka.*

Kronika.

* (L u d n o ś ć m i a s t w ł o s k i c h) według sprawozdania ministra Sella znacznie się powiększyła; Neapol liczy teraz 447,665 głów; Turyn 204,715; Medjolan 196,109; Palermo 194,465; Genua 137,986; Florencja 114,363; Bononja 109,395; Messyna 103,324; Liworno 97,000, Katanea, Ferrara, Lucca, Rawenna, Alessandrja, Modena, Pisa, Reggio, Parma liczą od 70,000 do 50,000 głów; Ankona, Peruggia, Brescia, Placencja przeszło 40,000. Oprócz tego Włochy mają znaczną liczbę miast liczących po 30,000 mieszkańców.

* (W y p a d e k). W dniu wczorajszym o godzinie 2 po południu służąca w domu Nr. 111 przy ulicy Piwnej, obmywając okna na pierwszem piętrze, przez nieostrożność spadła na bruk i silnie rozbiła sobie głowę. Po udzieleniu jej natychmiast pomocy lekarskiej odwiezioną została na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR — Dziś w Piątek dnia 7-go, p r z e d s t a w i e n i e artystów Włoskich, abonament zawieszony, (ostatni raz) Opera w 4-ch aktach z muzyką Mozarta, **Wesele Figara**, (Le Nozze di Figaro), odśpiewana przez pp. *Ciampiego*, *Gnonego*, *Giovannoni*, *Brunetti*, *Trebelli-Bettini*, *Bettiniego*, *Koziezradzkiego*, *Stankiewiczównę*, *Suszyńskiego*, *Borawskiego.* — W 3-cim akcie T a ń c e układu p. Maurice.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś w Piątek dnia 7-go, Komedja w 1-nym akcie z francuzkiego, **Loża na Operę.** — Komedja w 4-ch aktach, **Zemsta za mur graniczny.**

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Sobotę Wielki Teatr: **Lunatyczka**, — pani Jakowicka przedstawi rolę Aminy.

Wczoraj było w teatrze *Wielkim* osób 300. — W Cyrku Hinnego osób 369. — Na wykładzie publicznym w salach redutowych osób 525.

Jutro w Sobotę dnia 8-go Kwietnia 1865 roku W i e l k i e P r z e d s t a w i e n i e, po raz pierwszy *Great Steeple Chase* (polowanie angielskie na jelenie), otwarcie Cyrku o godzinie 5-ej, początek widowiska o godzinie 6-ej.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia 6 Kwietnia.	o god. 6 z rana.	o god, 4 po po.
Barometr w milimetrach......	753.94	755°44
Termometr 100-stop........	+ 3 2	+ 7°0
Stan nieba...............	poch.	poch.

Największe ciepło + 5°6 R. Najmniejsze ciepło + 2°5 R.
Dziś z rana + 2°4 R. ciepła.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 14 cali 1.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 6 Kwietnia 1865 r. Czetwert od		— do		Korzec od		— do	
	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.
Pszenica...	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto......	4	67	4	76	2	85	2	90
Jęczmień...	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.....	3	44	3	44	2	10	2	10
Groch polny.	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle....	1	64	1	64	1	—	1	—

(ruble srebrne i kopiejki)

Pud siana od kop. 34 do kop. 39
Pud słomy od kop. 15 do kop. 19
Okowity wiadro od rs. 2 k. 54¼ do rs. 2 k. 68
„ garniec od kop. 83 do kop 87½.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 7 Kwietnia 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie...	—	—	6	20
Dukaty Holenderskie nowe ważne......	—	—	3	62
Frydrychsdory Pruskie........	—	—	—	—
Pruski Kurant........	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	88	67 2/9	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego....				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz	—	—	—	—
kuponu) za 15 Rs........ / ditto Serja II.....	14	9	14	6
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc..	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	6	30	6	15
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	91	5 5/9	90	55 5/9
„ „ z r. 1855.........	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych...........	120	50	119	75
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750........	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500..............	80	—	79	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	79	50	79	—
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wied. po franków 500 za sztukę..........	104	25	103	75
Metaliki Lutowe...............	—	—	—	—
„ Sierpniowe...............	—	—	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	107	25	107	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego....	93	67	93	25
Piąta pożyczka Rosyjska............	—	—	—	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam.......	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin..........	100 Talar.	2 m.	111	45	111	30
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk.........	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg........	300 B. Mk.	2 m.	171	—	—	—
Londyn.........	1 Ft. St.	3 m.	7	61	—	—
Moskwa........	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg......	„ „	1 m.	—	—	99	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż.........	300 Fran.	2 m.	91	50	91	20
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń.........	150 Zł.W.A.	2 m.	103	5	102	60
Wrocław........	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 7 7/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 17½

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina dnia 6 Kwietnia

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska........		74¾
6ta „ „		87⅞
Obligacje Skarbowe 4%........		74
Listy Zastawne 4%........		75½
Bilety Banku Rossyjskigo........		80½
Weksle na Warszawę........		80¼
„ „ Petersburg 3 tygodniowy......		89
„ „ „ 3 miesięczny.....		88¼
„ „ Londyn 3 „		623
„ „ Paryż 2 „		80 11/12
„ „ Hamburg 2 „		151¾
„ „ Wiedeń 2 „		91¼
Koleje Rossyjskie........		79¼
Nowa Pożyczka Premiowa........		89
Żyto na targu........		36
„ dostawę późniejszą........		35¼
z Wiednia.		
Weksle na Londyn........		110 30
„ „ Hamburg........		82 20
„ „ Paryż........		43 80
Pożyczka Narodowa........		76 80
5% Metaliki........		60 90
Akcje Banku Kredytowego........		182 50
z Paryża.		
Renta 3%........		67 90
Akcje Kredytu Ruchomego........		840
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		91

Ogłoszenia w Dodatku.